№ 93 — Rocznik XVIII.

Za Redakcyą odpowiedzialny Edward Michałek w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia)

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Niedziela, 23 kwietnia 1876.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 mar. 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 22 kwietnia.

Nie ma argumentu, do któregoby nie uciekały się oficyalne dzienniki, byle przekonać o nienaruszalności, zbawienności, niezłomności przymierza trzech cesarzy, stojącego na straży pokoju europejskiego, i zadać kłam alarmującym pogłoskom, — które zastraszające poczyniły spustoszenia na giełdach europejskich. Mimo nadludzkich usiłowań nie zawsze udaje się oficyalnym dziennikom wywiązać się z powodzeniem z poruczonego im zadania, a nie rzadko trafia się, że z pod rylca, mającego przedstawić anioła pokoju, wychodzi demon wojny. I tak ministeryalny Pesther Lloyd po uderzeniu niezliczonych pokłonów ku większéj chwale przymierza trzech cesarzy przychodzi do wniosku, że akcyą dyplomatyczną mocarstw północnych trzeba będzie uważać za rozbitą, jeśli nie uda im się odwieść Serbii od wmięszania się do ruchu słowiańskiego. Czarnogora — mówi daléj Pesther Lloyd — wzięła już udział czynny w ruchu zbrojnym, a Serbia nie pozostanie niezawodnie bezczynną. Położenie wojska tureckiego pod dowództwem Mukhtar paszy jest rozpaczliwe. Dalsze zwycięztwa powstańców wzniecą niezawodnie po wszystkich zakątkach Bośnii i Hercogowiny powstanie, a porażka wojsk tureckich może stać się łatwo hasłem do bezpośredniéj interwencyi stronnictwa wojennego w Serbii. Być może, że mocarstwa ułożyły się, co zrobić na wypadek ogólnego na półwyspie bałkańskim ruchu, czy to wszystko jednak będzie miało pożądany skutek, rzecz inna. Jeśli nie chcą mocarstwa, by dyplomatyczna ich akcya zupełnéj doznała porażki, niechaj dobrze pomyślą, co robić. O pokonaniu powstania siłą oręża nie ma dziś mowy. Rozstrzygnięcie spoczywa wyłącznie w ręku mocarstw. Interwencya na rzecz Porty jest niemożliwą, mocarstwa jednak mogą w Białogrodzie oświadczyć, że nie ścierpią w żadnym razie naruszenia pokoju. Energiczna w obec Serbii demonstracya ukołysałaby niezawodnie wzburzone umysły i podniosła wartość przymierza trzech cesarzy. Gdyby udało się ująć w kluby Serbią, mogłaby Turcya kontynuować dzieło uspokojenia naprzód z pomocą broni a organ poufny chu reform hr. Andrassego — [illegible] W wiedeńskiéj korespon- ministeryum węgierskiego. [illegible] dencyi do Kelet Nepe powiedziano, że skutkiem porozumienia trzech mocarstw przedłoży W. Porcie poseł austryacko-węgierski w Carogrodzie hr. Zichy wspólnie zredagowaną notę; posłowie Niemiec i Rosyi poprą ją. Nota, o któréj tu mowa, jest kompromisem niejako między zapatrywaniami gabinetu wiedeńskiego i petersburgskiego, nie będących z sobą poprzednio w zgodzie co do przeprowadzalności żądań W. Porty. W obec najświeższych wypadków — czytamy w téj korespondencyi — oczekują tutaj z wielką niecierpliwością potwierdzenia téj wiadomości, tém bardziéj, że Bośnia cała jest dziś jednym wielkim obozem powstańczym. Ruchem w Bośnii kieruje Serbia, za czém i ta przemawia okoliczność, iż do Białogrodu przybyła deputacya z Bośnii, prosząc Serbii o interwencyą. Niedawno jeszcze nie chcieli ani chrześcianie, ani Mahometanie w Bośnii nic wiedzieć o przyłączeniu tego kraju do Serbii i budowali wszystkie swe nadzieje na Austryi, spodziewając się, że ta zajmie Bośnią. Teraz poznali, że na błędnéj byli drodze i wzrok swój skierowali na Serbią. Godném jest uwagi, że w deputacyi, o któréj mowa, znajdowali się także przedstawiciele mahometańscy. Co się tyczy Serbii, ta zamyśla po nieudaniu się pożyczki przymusowéj emitować pieniądze papierowe z kursem przymusowym. Ruch zresztą w Serbii ogromny, a gorączka wojenna wszystkie ogarnęła umysły. W Szabaczu tworzy się korpus ochotników pod dowództwem Petrowica, — adjutanta Lubobraticza. Korpus ten ma wtargnąć do Bośnii i być jądrem powstańców bośniackich. — Nie dość na tém. I w Bułgaryi poczynają z pod tlejących się od dawnego czasu żużli wydobywać się groźne iskry. Ukazało się tam już kilka oddziałów powstańczych a przestraszony Vali Bułgaryi zatelegrafował do Carogrodu o spieszne nadesłanie przynajmniéj kilkunastu batalionów wojska. Ruchem w téj prowincyi ma kierować bułgarski komitet rewolucyjny, mający stałą swą siedzibę w Białogrodzie.

Z Carogrodu odbieramy dzisiaj dwa ważne telegramy. Jeden donosi o ogłoszeniu irade sułtańskiego, polecającego utworzenie obozu pod Skutari (w Albanii) dla obserwowania Czarnogóry; drugi zaś zapowiada bliski upadek w. wezyra.

Z Paryża telegrafują, że w tamtejszych kołach finansowych żywe zapanowało wzburzenie skutkiem doniesienia, że wojsko czarnogórskie pod osobistém dowództwem ks. Mikołaja wzięło udział w bitwie stoczonéj z Turkami. Koła zaś dyplomatyczne są zdania, że otwarty udział Czarnogóry w powstaniu przyspieszyłby tylko rozwiązanie trudności.

Co do tego udziału nie ma i dziś żadnych stanowczych danych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Czarnogórcy bili się wspólnie z powstańcami przeciw wojskom Mukhtar Paszy, stało się to jednak z pominięciem wszelkich formalności, jakie poprzedzają zazwyczaj faktyczne wypowiedzenie wojny.

Kalejdoskop egipskiéj kwestyi finansowéj przedstawia się wedle listu londyńskiego do Manch. Guardian następnie: Wicekról zgadza się na przyjęcie projektu przedłożonego mu ze strony angielskiego finansisty Wiliama Riversa. Projekt ten polega na przeprowadzeniu reorganizacyi finansów pod nadzorem komisyi, któréj nieustającym przewodniczącym byłby Wilson „jako zaufany wicekróla," nie zaś jako „zaufany Anglii," jak się to rzecz miała z p. Cave. Wilson byłby zarazem egipskim ministrem skarbu. W komisyi, o któréj mowa, miałyby Francya i Włochy po je-

Dzienniki rosyjskie [illegible] Królestwa Polskiego zajmuje się rozbiorem kwestyi zaprowadzenia w Kongresówce magazynów zbożowych po wsiach i gminach, jak to ma miejsce w Rosyi.

Sprawozdanie

XIV. komisyi nad wnioskiem do ustawy o języku urzędowym władz, urzędników i politycznych ciał państwa.

(Ciąg dalszy).

Do § 2,

odpowiedziano na odnośne pytanie ze strony rządu, że uprawnienie do udzielenia zwolnienia należy tak pojmować, iż zwolnienia można udzielać i na czas krótszy, i że rząd zezwalając w pewnym powiecie na zwolnienie w pewnym kierunku, nie może być zmuszanym do zwolnienia równocześnie we wszystkich kierunkach w prawie przewidzianych. Z pewnéj strony uznano paragraf za nic nieznaczący bo taka ad nutum odwołalna koncesya szkodzi bardziéj interesom ludności nieumiejącéj po niemiecku aniżeli przynosi korzyści.

Większość uznała wszakże, że paragraf ma mieć istotnie znaczenie przypisywane mu przez rząd; aby jednak znaczenie paragrafu nie ulegało żadnéj wątpliwości, dodano w pierwszym wierszu słowo „najwyżéj."

Co się tyczy terminu, życzył sobie rząd, aby pozostawiono przewidziany w projekcie najdłuższy termin lat 10, bo dłuższy termin mógłby osłabić chęć do nauki niemieckiego języka. Komisya jednak, opierając się na uwadze, iż generacya znajdująca się obecnie po szkołach po 10 latach nie będzie jeszcze zdatną do urzędów gminnych, przyjęła 11 głosami przeciw 7 poprawkę, wedle któréj zwolnienie może być udzielone najwyżéj na przeciąg lat 20.

Przy drugiém czytaniu postawiony wniosek żądający, aby dyspensacyą powierzono król. rządowi bez określania pewnego przeciągu czasu, odrzucono 13 głosami przeciw 7 z powodu, że sprzeciwia się wprost § 1, a nadto w odnośnych powiatach zrobiłby wrażenie, jakoby prawo nie miało wcale wejść w życie. Jeżeli po upływie lat 20 okaże się jeszcze potrzeba do przedłużenia czasu dyspensacyi, w takim razie można będzie jeszcze zawsze zaradzić temu na drodze prawodawczéj.

W obec faktu, iż istnieją powiaty, w których można pociągnąć linią demarkacyjną co do języka narodowego, postanowiono w trzecim wierszu po za słowem „powiaty", wsunąć słowa „albo części powiatów." Jako redakcyjną poprawkę przyjęto zmienione brzmienie w wierszu 4 projektu „dla ustnych cynności.

Że politycznym korporacyom, którym pozwolić trzeba ustne czynności załatwiać w obcém narzeczu z powodu niedostatecznéj znajomości języka niemieckiego, ma przysługiwać prawo spisywania protokułów w tymże obcém narzeczu w peryodzie przejściowym, uznano za konieczną konsekwencyą, i uchwalono jednogłośnie odnośny dodatek.

Do reprezentacyi gminnych i powiatowych oraz nadzorów szkólnych musiano dołączyć daléj zebrania gminne i reprezentacye innych komunalnych związków powiatowych, w których dyspensacya będzie konieczną bo i tu należy przypuścić równą potrzebę, co przy wymienionych w projekcie korporacyach.

[illegible]ca potrzeba zezwolenia na używanie obcego narzecza i przy piśmiennych podaniach do władz w peryodzie przejściowym, uznano również i przyjęto odnośny dodatek 16 głosami przeciw 2. Przy drugiém czytaniu zaczepiono ten dodatek, bo i takowy mówiącym po niemiecku osobom tego okręgu nadaje prawo podawania piśmiennych wniosków w obcem narzeczu, i pozwala na podania w obcym języku do władz poza okręgami uprzywilejowanemi przez dyspensacyą. Za utrzymaniem dodatku zaznaczono tę okoliczność, iż prawa zezwalające na podania w obcym języku odnośnie do przyjętéj w § 1 poprawki nie wystarczają do zadośćuczynienia potrzebie. W uprzywilejowanych dyspensacyą okręgach chodzi np. o korespondencyą opiekunów z sądem opiekuńczym, i niemożebném jest ograniczać opiekunów nie umiejących po niemiecku na nagłe tylko wypadki. Obawa, aby umiejące po niemiecku strony nie korespondowały w obcym języku, nie wiele tu waży, bo te strony nie mogą już teraz otrzymać odpowiedzi w obcym języku, a głównie dla tego tylko efektu osoby umiejące po niemiecku pisały podania w obcym języku. Dodatek zresztą zezwalający na używanie w pomienionych okręgach „obcego języka obok niemieckiego", nie wypowiada wcale jakoby podania musiały być równocześnie opatrzone niemieckiém tłumaczeniem, bo paragraf przypuszcza nieznajomość niemieckiego języka w całym okręgu, i dla téj nieznajomości pozwala na posługiwanie się obcém narzeczem.

Celem wszakże zlokalizowania korespondencyi w obcém narzeczu tych okręgów i nie pozwolenia jéj rozszerzać się po czysto niemieckich prowincyach, wniesiono poprawkę, aby podania w obcym języku dozwolone były tylko do władz odnośnych powiatów, przy czém uznano za naturalne, iż chociaż część tylko powiatu podlega dyspensacyi, urzędy całego powiatu ową część obcego używającą narzecza rozumieć są obowiązane. Poprawkę tę jednak odrzuciła komisya 12 głosami przeciw 8. Przeciw umotywowaniu rzeczonéj poprawki podniesiono, iż zawsze kilka powiatów potrzebujących dyspensacyi sąsiaduje ze sobą, i że z tego powodu korespondencya w obcym języku musi być dozwoloną i z sąsiednim powiatem obcego używającym narzecza.

Wniosek, aby udzielić pozwolenie na korespondencyą w obcym języku tylko politycznym korporacyom powiatów posiadających dyspensacyą i pomiędzy słowa „dla" i „piśmiennych" wsunąć słowo „ich" — odrzucono 17 głosami przeciw 3 gł., a zatrzymano dodatek:

„dla piśmiennych podań do władz"

14 głosami przeciw 6 głosom.

Wniosek, aby pozwolić na dyspensacyą i w peryodzie przejściowym

na mocy rozporządzenia przełożonéj władzy sądowéj odnośnie sądu opiekuńczego dla nieumiejących po niemiecku ławników sądowych w prowincyi Szlezwicko-Holsztyńskiéj, i opiekunów

odrzucono większością głosów, bo powyżéj przyjęty dodatek zadosyć czyni potrzebie. Za przyjęciem poprawki wyrażono z jednéj strony nadzieję a z drugiéj obawę, iż władza państwowa z prawa dyspensacyi robić będzie w ogóle bardzo mały użytek.

Że dyspensacya od używania niemieckiego języka dla politycznych korporacyi całych powiatów może być tylko udzieloną na mocy królewskiego rozporządzenia, jak to proponuje projekt — przeciw temu nikt nie wystąpił z opozycyą.

Drugie zdanie nadające władzom okręgowym prawo uwalniania, [illegible] udzieloną była wszystkim urzędnikom gmin wiejskich nie umiejących po niemiecku. Miano tu poszczególnie na uwadze opiekunów sierót należących do urzędników gmin, a o których stwierdzono wielokrotnie, że nie umieją prowadzić korespondencyi w języku niemieckim. Wyrażenie „władnie" w miejsce słowa „umie" położono dla tego, że lepiéj wyraża myśl, jak to okaże się przy § 3.

Sformułowanie projektu, iż dyspensacya ma tylko tyczyć języka w urzędowo żądanych sprawozdaniach, okazało się zbyt ograniczoném, i zastąpiono je słowami „ich urzędowe sprawozdania." Za redakcyjną poprawkę uznano inne sformułowanie końca alinei 2.

Przy pierwszém czytaniu uchwaliła komisya dodać do paragrafu trzecią alineę:

Jeżeli pojedyńczy członkowie wymienionych w zdaniu 1 korporacyi nie rozumieją języka używanego przy ustnych czynnościach, w takim razie mogą żądać przybrania tłumacza.

Przy drugiém czytaniu pokazało się, że pewna część członków komisyi pomimo dodatku w § 2 traktującym tylko o dyspensacyach sądziła, iż uchwała odnosi się nie tylko do przybierania tłumaczy przez niemieckich członków korporacyi politycznych w okręgach posiadających dyspensacyą, ale nadto i do nieumiejących po niemiecku członków politycznych korporacyi tych

---

PRZED BURZĄ.

SCENY Z ROKU 1830.

PRZEZ

B. BOLESŁAWITĘ.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 76, 77, 78, 79, 82, 83, 85, 86, 88, 89 i 91.)

Jedną z najcharakterystyczniejszych postaci tych czasów, którym jeszcze na pozostałościach oryginalnéj przeszłéj epoki nie zbywało — był czcigodny, siwy ów prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, niegdyś przyjaciel i współkolega Kościuszki, świetny poseł sejmu czteroletniego, jeniec maciejowicki, autor Powrotu posła i Śpiewów historycznych, Julian Ursyn Niemcewicz. Czczony powszechnie starzec był pomimo wieku i dobroci charakteru jednym z najzłośliwszych dowcipnisiów swego czasu. Nie przebaczał nikomu, a że czuł żywo i wiek w nim przytępił nieco władzę sądu o ludziach i sprawach ludzkich, że miał skłonność do widzenia trochę czarno... dowcipy jego dosięgały często i niewinnych, kaleczyły bezbronnych...

Była to powaga wielka... słowo jego rozbrzmiewało daleko — ujmowano więc, jak kto umiał, staruszka, aby nie kąsał. Pobudką dla Niemcewicza nie była nigdy żadna osobista obraza — patryota gorący, człowiek szlachetny, oburzał się na najmniejszą podłość, na serwilizm, na nikczemność, na każdy czyn, noszący na sobie piętno fałszu i zdrady.

Starzec ten, który późniéj zemrzeć miał na wygnaniu, gorączkowo pracując dla biednéj Polski, w przededniu wypadków — tak dobrze jak inni patryoci siwowłosi, nie miał najmniejszego przeczucia rewolucyi... I on i książę Czartoryjski — i Chłopicki — byli w duszy jéj przeciwni — z obozem demokratycznym nie mieli najmniejszego stósunku — wzdrygali się na samo widmo rewolucyjne...

Młodzież miała ich porwać z sobą i zmusić do działania. Niemniéj jednak i Niemcewicz i inni patrzeli na to, co się działo w Belwederze, ze zgrozą, rozumieli oni, że prześladowanie zamiast wybuchowi zapobiedz przyspieszyć go może... Ale wybuch wystawiali sobie wszyscy jako chwilowy, mający wiele ofiar pochłonąć i natychmiast być stłumionym...

W tém kółku, w którém się stary Julian Ursyn obracał, około Willanowa, Potockich i Czartoryskich — cichutko sobie opowiadano historyjki o wielkim księciu, o jenerałach jego, o Grabowskim, o Szaniawskim i innych nienawistnych osobistościach... Niemcewicz ze swojego Ursynowa przywoził do Warszawy dowcip... i częstował nim na ucho swych poufałych, a nazajutrz słówko skrzydlate, kolące jak strzała, rozbiegało się po całéj Warszawie.

W Belwederze nawet czasem wiedziano o nim, lecz starego zaczepiać i nie chciano i nie śmiano...

Niewyczerpany w opowiadaniach i anegdotach, — Niemcewicz był najmilszym w towarzystwie, ale już naówczas powtarzał się często a bardzo namiętne sądy i — prawdę rzekłszy, łatwowierność wielka, z jaką chwytał lada pogłoskę, czyniły go samemu sobie niebezpiecznym. Często też osądziwszy kogoś za pospiesznie, musiał wracać potém do innego przekonania... Ale, że zapominał łatwo o tém, co mu się niedawno wymknęło, nie wiele go zmiana obchodziła.

Ojciec pana Kaliksta, stary napoleoński żołnierz, był z dawna Niemcewiczowi znajomym. Polecił mu był obu synów swoich, i im téż przykazał, aby kiedy niekiedy mu się przypominali...

Rucki tak dawno nie miał zręczności być w Ursynowie, iż mając parę dni od pracy biurowéj wolnych — postanowił się tam udać.

Było to w poobiedniéj godzinie, staruszek rano wróciwszy z miasta, zjadłszy skromny, ale starannie przygotowany obiadek w domu, siedział w chłodku z kilku znajomymi i przyjaciołmi, gdy pan Kalikst przybył się mu przypomnieć.

Niemcewicz zwłaszcza młodzież traktował poufale, z góry, po ojcowsku. Zrazu potrzebował się trochę namyślić, nim poznał Ruckiego, ale przypomniawszy sobie zaraz ojca i jego, wpadł w dobry humor i dowcipkować począł.

Anegdotki i słówka ostre sypały się jedne po drugich — śmiali się wszyscy serdecznie, lecz że w nich nie oszczędzano Moskali, oglądano się nieco po za siebie. Niemcewicz był niewyczerpanym, gdy opowiadać zaczął, umiał bowiem i zbierać plotki i doskonale je przyprawiać, a przy podanéj zręczności nikogo nie ominął, nie przypiąwszy łatki. Z Ursynowa do Belwederu nie tak łatwo dochodziło echo, tu w zaciszy téj można było śmieléj mówić niż gdzieindziéj, a jednak i tu nawyknienie do ostrożności to głos zniżać, to się obejrzeć zmuszało niekiedy.

Tego dnia koléj przypadła na czasy Zajączka i Okołowa, którego staruszek malował żywemi barwami... powtarzając, jak mianowany urzędnikiem w izbie skarbowéj — wchodząc witał swych biuralistów.

— Jak się macie — złodzieje!

— Witamy naszego naczelnika! — odpowiadano mu chórem.

Przyszła potém koléj na lekcyą konstytucyi w Belwederze, którą Wańka w. księcia był powołanym dać cesarzowi Aleksandrowi, na historyjkę o niedźwiedziu pułkownika Łunina i tym podobne obiegające naówczas Warszawę dykteryjki.

Kalikst słuchał, bawił się, a gdy nareszcie sądził, że czas byłoby się usunąć, chciał pożegnać Niemcewicza, gdy ten mu szepnął, aby pozostał.

Wkrótce też goście pożegnali gospodarza, który ich przeprowadził za swoją zagrodę i wróciwszy do Kaliksta ręce mu poufale na ramionach położył.

— Słuchajno, rzekł — wszak masz brata w szkole Podchorążych?

— Tak jest, panie prezesie.

— No — i widujesz się z nim, masz stósunki z młodzieżą? rzekł Niemcewicz.

Kalikst skinieniem głowy potwierdził to także.

— Słuchajże, co ci poufale powiem... zniżywszy głos odezwał się staruszek. Wiecie, jakie drapieżne stworzenie siedzi w Belwederze... jak od czasu sądu sejmowego szpiegostwo wzmogło się jeszcze... jak tu oczy i uszy wytrzeszczają na młodzież a wy... wy spiskujecie.

Kalikst się zarumienił milczący.

— Nie miałbym wam tego za grzech, dodał Ursyn, gdyby się to na co zdało, ale to do niczego nie prowadzi. Wojska mnóstwo, Moskale czujni i mocni, choćby jaki coup de main na chwilę się poszczęścił, będzie nas kosztował najlepszą krew, najdroższą młodzież a na nic się nie przyda.

Piastujcie ducha polskiego w sobie, żywcie go ale nie dajcie się rozgorączkowani wciągnąć w jaki krok szalony.

— Ale ja o niczém podobném nie wiem, odparł Kalikst — i — nie sądzę.

— Mów sobie, co chcesz — odparł Niemcewicz... Ludzie wiedzą, że coś się knuje i w wojsku i między cywilnymi... Szepcą o tém po salonach... Każdy boli zawczasu nad tém, co to za ofiary pociągnie za sobą a na nic się nie przyda... To darmo! Nie pora.. Polityka europejska nas wyzwoli — potrzeba cierpliwości... Miejmy nadzieję w Anglii i Francyi a nie psujmy sobie sprawy przedwczesnym wybrykiem.

Kalikst słuchał téj admonicyi.

— Powiedz to bratu — dodał staruszek — a strzeż, kogo będziesz mógł.

— Mnie się zdaje — odezwał się Kalikst — że pan prezes zbyt widzi czarno młodzież a raczéj sądzi ją zbyt nierozważną i rozgorączkowaną...

— Ale bo jest rozgorączkowaną... Tak samo ją widzi Staś Potocki, który bliżéj się jéj przygląda — rzekł Niemcewicz. — Zresztą, mój drogi... ja dopełniam obowiązku, dając wam przestrogę — wy uważajcie, jak macie z tego korzystać.

Zamilkł staruszek.

Było już trochę późno, Kalikst po kilku słowach jeszcze wybrał się nazad z Ursynowa. To, co tu usłyszał, zmuszało go natychmiast się widzieć z bratem — pospieszył więc z powrotem do Warszawy, ale tu przybywszy, nie mógł już mieć nadziei widzenia się z nikim,

okręgów, w których czynności odbywają się wyłącznie w niemieckim języku. Przeciw temu rozumieniu zaprotestowano tak z łona saméj komisyi jak ze strony rządu, bo nadając prawo przybierania tłumacza nieumiejącym po niemiecku członkom niemieckich politycznych korporacyi, danoby im przez to środek do odraczania i niedopuszczania uchwał z innych jak językowych powodów. Z drugiéj strony zauważono prócz tego, iż niemieccy członkowie politycznéj korporacyi w okręgu objętym dyspensacyą nie mają potrzeby żądać takiego przepisu, bo język obcy wchodzi tylko w użycie obok niemieckiego. Pozostawić należy praktyce takich korporacyi wynalezienie środków do porozumienia pomiędzy niemieckimi członkami a mówiącymi innem narzeczem czy przez pośrednictwo członków posiadających obadwa języki, jak to przy obradach sądów przysięgłych w okręgach o mięszanéj narodowości byłoby najwłaściwszém czy téż przez przybranie tłumacza. Po tych wywodach skreślono dodatek przyjęty w pierwszém czytaniu i to 13 głosami przeciw 7, odrzuciwszy uprzednio 11 głosami przeciw 9 poprawkę żądającą jaśniejszego wyrażenia myśli przez wsunięcie słowa „obcego“ pomiędzy słowa „używanego“ i „języka.“ Wniosek żądający przyjęcia dodatku jako samodzielnego § 2 a upadł sam przez się przez skreślenie dodatku.

Następnie wniósł pewien członek o wsunięcie § 2a téj treści:

W tych powiatach i częściach powiatu, w których używanie obcego języka przy ustnych czynnościach dozwolném jest na mocy królewskiego rozporządzenia, takowy może być używanym i w Towarzystwach, i na publicznych zebraniach.

Wnioskodawca oświadczył, iż nie przeczy temu, że prawo o stowarzyszeniach jako takie nie ma nic do czynienia z prawem językowém, i że wolność stowarzyszeń nie może być naruszoną przez prawo językowe. Zachodzi jednak pytanie, czy państwo ma pozwalać na zebrania, które z powodu używania na nich obcego języka usuwają się z pod kontroli urzędników, a z saméj konsekwencyi niniejszego projektu regulującego publiczny język z władzami wypływa, że przy téj sposobności nie powinna być pominiętą i pomieniona kwestya, ale rozstrzygniętą, bo nie należy tego taić, iż niniejsze prawo niczego nie dopnie, jeżeli obcy język jako język zorganizowanéj opozycyi, odosobniania się i nieprzyjaznego występowania, wziętym będzie pod opiekę przez prawo o stowarzyszeniach.

Komisarz ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył na to, że pomieniony wniosek nie należy do przedłożonego prawa, bo dotyczy innéj materyi t. j. części prawa o stowarzyszeniach i zebraniach. Po tém oświadczeniu odrzucono bez dyskusyi wniosek 19 głosami przeciw jedynemu głosowi wnioskodawcy.

Do §§ 3 do 8.

Przy dyskusyi nad przepisami co do języka sądowego zgodzono się w komisyi na to, aby te punkta, które w projekcie ordynacyi sądowéj różnią się od niniejszego projektu i jako lepsze się wydadzą, — przyjętemi zostały, o ile się to da, do pruskiego prawa, aby przy wprowadzeniu w życie praw dla cesarstwa stósunki prawne nie weszły z sobą w żadną kolizyą.

Jako ulepszenie uznano nasamprzód prawie bez opozycyi to, że projekt prawodawstwa dla cesarstwa wszędzie tam, gdzie niniejszy projekt mówi o nie „znających“ niemieckiego języka i resp. o „znających“ obcy język osobach, zamiast słowa „znający,“ kładzie słowo „władający.“ Pod wyrażeniem „znający“ można bowiem rozumieć i mniejszy zasób wiadomości z niemieckiego lub obcego języka; lecz przybranie przysięgłego tłumacza do czynności sądowych może być tylko wtedy pominiętém, jeżeli nie ma niebezpieczeństwa złego rozumienia rzeczy, czyli gdy osoby sądowe i strony tak władają jednym i tym samym językiem, iż mogą porozumieć się dokładnie, bo inaczéj wyrok sędziego mógłby naruszyć najwyższą zasadę, która orzeka, iż strona musi być wysłuchaną. Dla tego téż dotychczasowe prawa używały zawsze słowa „władający“ zamiast „znający“ (n. p. § 329 ordynacyi karnéj, § 213 tyt. 10, część I powsz. ordynacyi sądowéj i § 148 procesu karnego z 25 czerwca 1867.) Komisya przeto przyjęła przy wszystkich przepisach odnoszących się do sądowych czynności słowo „władający“ zamiast „znający.“

Co się tyczy

§ 3

w szczególności, uznała komisya za stósowne połączyć go z §§ 7 i 8, bo przypadki,

a. że strona nie zna języka, którym jedynie władają osoby sądowe (§ 3),
b. że osoby sądowe mówią wprawdzie obudwoma językami, ale pomiędzy stronami zachodzi różnica językowa (§ 7),
c. że należący do sądu ławnik lub sędzia przysięgły nie włada niemieckim językiem sądowym (§ 8),

należy oceniać wedle jednéj i téj saméj zasady. W takim tylko razie nie potrzeba żadnego osobnego organu pośredniczącego do zobopólnego porozumienia, jeżeli wszystkie biorące udział w czynności osoby władną obcym językiem; za rzecz niedozwoloną uznano mianowicie orzeczenie projektu w § 7 t. j. powierzenie pośrednictwa w porozumieniu sędziemu władnącemu obudwoma językami w razie, gdy strony pomiędzy sobą porozumieć się nie mogą. Komisya przyjęła, że tylko w przysiędze tłumacza albo w okoliczności, że strona wybrała go sobie jako osobę zaufania, można znaleść rękojmią, jakiéj koniecznie wymaga różnica językowa. Skutkiem tego uchwaliła komisya, aby w tych wszystkich przypadkach, w których jedna z osób uczestniczących w czynności nie władnie niemieckim językiem, przybierano przysięgłego tłumacza, a jedyny tylko wyjątek ma stanowić w § 6, w którym jest mowa o tém, że wszystkie osoby biorące udział w czynności władną obcym językiem. Uchwała ta zgadza się z § 151 projektu ordynacyi sądowéj; przyjęto ją przyjmując zdanie 1 § 3 w nowém sformułowaniu 17 głosami przeciw 3 głosom.

Jako drugą alineę postanowiła komisya 10 głosami przeciw 7 odnośnie do § 154 projektu ordynacyi sądowéj wsunąć taki przepis:

Osoby nie władnące niemieckim językiem, składają przysięgę w języku, którym władną dobrze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawa bałkańska.

Może być rzeczą wątpliwą do téj chwili jeszcze, czy Czarnogóra wypowiedziała istotnie wojnę Porcie ottomańskiéj i czy książę czarnogórski istotnie na czele kilkutysiącznego zastępu Czarnogórców dopomógł do zwycięztwa powstańców hercogowińskich i bośniackich nad tureckiém wojskiem Mukhtara paszy. Przypuszczamy nawet, że i owo zwycięztwo należy jeszcze do rzędu faktów problematycznych, a że Muktar pasza ma zupełną prawdę za sobą — twierdząc, że w odwrocie, wśród głodu, chłodu i znużenia odnosił przecież same tylko korzyści przeciw postępującym tuż za sobą powstańcom. Co natomiast wątpliwości nie ulega, to że powstanie hercogowińsko-bośniackie zamiast umierać, jak zapowiadano, na suchoty, że daléj zamiast się pozwolić zażegnać wszechwładnéj według własnego rozumienia czy zarozumienia akcyi trójcesarskiego przymierza — wzrasta i wzmaga się coraz więcéj, że ogarnia coraz większe obszary, że zadaje kłam skuteczności robót dyplomatycznych, że wprawia nawet w pewien kłopot znany frazes ks. kanclerza cesarstwa prusko-niemieckiego „o ździble hercogowińskiém.“ Jak dotąd, tak i odtąd nie da się naturalny przebieg nasamprzód na téj widowni, następnie na obszerniejszéj widowni europejskiéj powstrzymać, żadnemi sztucznemi przymierzami, żadnemi *ucztami trójcesarskiemi*, żadnemi negocyacyami dyplomatycznemi. Wszelkie kombinacye i roboty ludzkie zwiną żagle w obec niepowstrzymanych niczém wypadków a mężowie stanu, choćby najmędrsi i najpotężniejsi odgrywają tę samą rolę w historyi, co medycy w chorobach. Mogą mniéj lub więcéj umiejętnie dopomagać lub przeszkadzać naturze, przeinaczyć jéj niepowstrzymanego biegu nie potrafią. Nie w innem świetle i charakterze przedstawiają nam się wypadki na półwyspie bałkańskim. Rzeczą więcéj niż pewną, że wystąpienie Czarnogóry i Serbii na teatrze wojny jest kwestyą czasu i to tylko bardzo krótkiego czasu, że jeśli oba kraje słowiańskie nie wystąpiły dzisiaj, wystąpią z pewnością jutro. — Mylilibyśmy się bardzo, gdyby mniéj więcéj równocześnie nie odezwała się i Grecya o Tessalią i Macedonią, kraje, które razem z nią w r. 1821 powstały, które dyplomacya europejska tworząc królestwo greckie zostawiła tymczasowo Wysokiéj Porcie ottomańskiéj, które wreszcie podczas ostatniéj wojny wschodniéj tylko interwencya mocarstw zachodnich powstrzymała od stanowczedo wybuchu przeciw panowaniu tureckiemu i od połączenia się z Grecyą. Cały, słowem, półwysep Bałkański w płomieniach, — Turcy znajdą się w położeniu skołatanego okrętu miotanego burzą na otwartém morzu. Że w takiéj chwili i w obec takiéj sytuacyi postawa mocarstw europejskich, sąsiadujących zwłaszcza z podobnym kotłem wrzącego ukropu nie będzie mogła być neutralną i wyczekującą, że ultima ratio armat i karabinów prędzéj czy późniéj zastąpi niedołężność i bezskuteczność dotychczasowéj akcyi dyplomatycznéj, jest dla nas a zapewne i dla wszystkich teraz już rzeczą jawną. Jakże się odezwą interesa, w jaki sposób ukształtują się przymierza, kto z kim, kto przeciw komu stanie, nie kusimy się, jak na teraz, odgadywać. — Tyle tylko znów dla nas rzeczą pewną, że jeśli dla Austryi jest kwestyą bytu nie dopuszczać w sąsiedztwie swém wschodnio-południowém istnienia nowego, potężnego obszarem i środkami materyalnemi organizmu politycznego słowiańskiego, to z drugiéj strony Rosya znajduje się siłą tradycyi, dążności, plemienności i religii wskazaną na konieczność wspierania ruchu, który do utworzenia podobnego organizmu zmierza. Cokolwiek bądź, niepodobna zataić sobie, że świetna zorza zaczyna jaśnieć nad widnokręgiem Słowiańszczyzny Bałkańskiéj, że zaczynają się, chwała Bogu, dzieje jéj niepodległości, że jeden niewolnik mniéj na naszéj kuli ziemskiéj. Stanowisko nasze i współczucia nasze polskie w obec podobnych konstellacyi nie mogą być wątpliwe. Zgrzeszylibyśmy niewdzięcznością, gdybyśmy nie mieli uznać i pamiętać zasług Porty Ottomańskiéj, począwszy od pierwszych lat XVIII wieku aż do ostatnich lat niemal bieżącego stulecia. Począwszy od stronników Stanisława Leszczyńskiego i Zaporożców Mazepy czy Orlika, skończywszy na Kozakach Sułtańskich, znajdowały rozbitki naszych burz politycznych zawsze gościnne i bratnie schronienie na ziemi tureckiéj. Z wszystkich mocarstw europejskich Turcya jedna wypowiedziała wojnę Rosyi w chwili pierwszego podziału Polski i stanęła w jednym z nią szeregu obok Puławskich, Sawy, Potockich i Krasińckich. Po Warnie, Cecorze, Buczaczu i Żurawnie nastąpiły między Portą Ottomańską a Rzecząpospolitą Polską czasy długiego i szczerego przymierza, które przeżyło upadek Polski, przetrwało do ostatnich dni bieżącego czasu. Wiemy o tém a źle, gdybyśmy tego wdzięcznie nie pamiętali. — Niedawno temu jeszcze, bądźmy przekonani, byłaby się w obec podobnego położenia Turcyi, w obec perspektywy możliwéj wojny jéj z Rosyą, zrodziła pośród naszego społeczeństwa myśl jakich legionów, jakichś Kozaków Sułtańskich, jakichś znaków polskich nad Bosforem w bratniéj z półksiężycem spółce. Dzisiaj inaczéj. Niechaj każdy z nas bada i pyta swego sumienia a zbadawszy i zapytawszy odpowie, czyby miał odwagę podnieść głos i ramię wraz z Turkiem przeciw dobijającéj się swobody Słowiańszczyznie Bałkańskiéj. Potęga idei nakazuje tu milczenie tradycyom i wspomnieniom, mówimy wyraźnie tradycyom i wspomnieniom tylko, bo jeśli po za obrębem idei chodzi o interes nasz jeszcze polityczny i moralny, znajdujemy go zawarowanym na przyszłość stokroć skuteczniéj lepiéj, stając na dzisiaj, choćby moralnie tylko w zwartym szeregu obok całéj współplemiennéj nam Słowiańszczyzny, aniżeli podtrzymując słabemi rękoma i galwanizując słabemi nie mniéj sympatyami muzułmańskiego trupa, którego silniejsze od naszych ręce do życia ocucić i podtrzymać niezdolne. Być może, iż w nieprzewidzianych kolejach przebiegu dla innych wypadków znajdą się głosy i potęgi, które nas sobie przypomną, które nas wyzyskiwać będą pragnęły. Być może, że wśród takich okoliczności, iż wśród podobnych głosów wołających na nas z prawéj i lewéj nastąpi zamęt wyobrażeń i pojęć, chaos ciągnących w różne strony interesów. Bussolą w takim razie przewodnią, znakiem zbornym, jak chorągiew dla żołnierzy rozbitego pułku na polu bitwy, pozostanie sztandar słowiański, któremu choćby tylko moralnie, bo jak na teraz inaczéj nie można, pozostańmy wiernymi. Walczyć zwycięzko przeciw niemu, nie ma prawdopodobieństwa; zwycięztwo takie nie byłoby zresztą dla nas ani zaszczytném ani trwałém. Być w podobném przymierzu choćby zwyciężonym nawet, zapowiada nam w każdym jeszcze razie przyszłość. Otóż nasze widzenie rzeczy w sprawie bałkańskiéj ze szczególném uwzględnieniem polskiéj.

---

* Z pod Wągrówca odbieramy następujące pismo — dotyczące administracyi funduszów kas kościelnych:

Zauważyliśmy niejednokrotnie, że zarządy kas naszych kościelnych lokują zasoby swe pieniężne w kasach oszczędności. Rzecz to naturalna, o hipoteki bowiem, dające pupilarną pewność, coraz trudniéj a umieszczenie w ten sposób drobniejszych sum prawie niepodobne. Umieszczanie, mianowicie mniejszych kwot, w papierach publicznych ma także swe trudności, gdyż dobieranie sztuk wedle zasobów kasy jest, pomijając już inne niedogodności, i mozolne a często niewykonalne. Dla czego wszakże zasoby pieniężne kas kościelnych, jak to się dotąd dzieje, umieszczają tylko w kasach komunalnych, tego sobie wytłumaczyć nie możemy. Czy dla tego, że kasy te niski bardzo dają procent? Jużcić pewnie nie. Czy dla tego, że kasy te szczególną dają pewność, wyróżniającą ich od innych kas oszczędności? Tegobyśmy téż twierdzić nie chcieli. Są miasta i powiaty po uszy zadłużone, nie mające ni grosza majątku. Są nawet takie, jak n. p. miasto Poznań, które obok obdłużenia znacznego i wyciągnięcia ostatecznego struny podatkowéj, pozwalają sobie z powierzonych im do kasy oszczędności pieniędzy, same pożyczać, rozumie się, po tanim procencie i pieniędzy tych używać na cele niekoniecznie przez wszystkich za właściwe uznane. Ludność np. miasta Poznania zaczyna się już buntować na ojców swoich, szafujących mieniem mieszkańców, podług zdania wielu, nieco bezwzględnie. Zkąd się to więc bierze, że kasy nasze kościelne, jakby z szczególnego upodobania albo za wskazówką jaką, pieniądze swe właśnie w kasie oszczędności miasta Poznania umieszczają? Prawa na to przecież żadnego nie ma. Zarząd kościelny jest mocen wedle prawa z dnia 20 czerwca 1875 r. „o zarządzie majątku kościelnego parafii katolickich“ wybrać sobie sam kasę oszczędności, w któréj pieniądze kościelne umieścić za stósowne uznaje. W § 21 tegoż prawa zastrzeżone jest w niektórych wypadkach potwierdzenie wydatków i rozporządzeń majątkowych przez reprezentantów parafii. W innych znów wypadkach, w § 50 przewidzianych, potrzebne jest zezwolenie władzy przełożonéj, lecz na to do któréj kasy oszczędności pieniądze nasze składać mamy, nie ma nigdzie żadnych przepisów prócz własnego przekonania i sumienia zarządu.

---

* Politik w jednym ostatnich numerów rozważa sprawę tak zwanego pojednania Polski z Rosyą i artykuły tak Czasu jak nasze z powodu tego ogłoszone. Oto, co z tego powodu pisze pomieniony dziennik:

„Żywo w ostatnim czasie omawiana ewentualność wojny pomiędzy Austryą a Rosyą wywołała ponowne rozstrząsanie sprawy polskiéj, a mianowicie rosyjsko-polskich stósunków. Obiedwie interesowane strony same zajęły się najpierw rozbiorem téj nader ważnéj sprawy tj. Polacy i Rosyanie. Pierwsze słowo wyrzeczoném zostało ze strony rosyjskiéj, na które odpowiedziano zaraz ze strony polskiéj. Odpowiedź polska ka-

---

godzina była spóźniona. Przestrogę więc musiał odłożyć na jutro i skierował się wprost do domu.

Zdala już spoglądał na okna pierwszego piętra i wzdychał, bo stósunki z panną Julią co dzień stawały się bliższe i ściślejsze. . . Na ustach jego błądziły już półsłówka dwuznaczne, które, jak jaskółki wiosnę, poprzedzają zwierzenia się wzajemne. . . Spojrzał na zegarek — godzina do odwiedzenia Brennerów tak bardzo niewłaściwą nie była. . . Nie doszła jeszcze dziewiąta. Szło tylko o to, czy Brenner był lub nie w domu. — Jeżeli wrócił, pan Kalikst nie miałby odwagi odwiedzić sąsiadów. — Jeżeli go nie było, choćby się przypóźnił nieco, wiedział, żeby mu to przebaczono.

Odgadnąć — nie umiał... wzdychał do tego, by mu los kogoś nastręczył takiego, u któregoby mógł zapytać... jakby.. od niechcenia.

Przed bramą kamienicy stała cała młoda jéj ludność, wyrojona w ulicę, w najrozmaitszych ubiorach... Juziak z jedną szlejką przez plecy, w koszuli i spodeńkach krótkich, z głową jak fura siana, palący z krótkiéj fajeczki, dwóch chłopców Noińskiéj, jeden w długiéj koszuli podpasanéj krajką, drugi w bucikach obszernych i przyodziewku osobliwym... Aramowicza pacholę w spencerku... Piłka była w robocie i bąk... Młodzież igrała, starsi już kurzący tytuń wyśmiewali się z niéj. Nieco na ustroniu Noińska rozmawiała z kucharką pierwszego piętra.

Zobaczywszy nadchodzącgo pana Kaliksta, trąciły się łokciami.

Wypadało mu przechodzić tuż około majstrowéj i jéj przyjaciółki, a choć miałby był ochotę spytać ją o Brennerów, nie śmiał. Pozdrowił więc tylko grzecznie... Przeprowadzono go oczyma...

Nieco wyżéj na wschodach stała szczęściem Agatka, w bliższych zostająca stósunkach z Matusową, do któréj Juziak syn jéj, mimo niedojrzałości dziewczątka, smalił pierwsze koperczaki. Agatka, jakkolwiekby była wolała starszego mężczyznę i pod wąsem, zważywszy, że ten już fajkę palił, wódkę pił i lada dzień mógł dostać zarostu, który na tę intencyą starannie golił a nie mając przytém żadnéj innéj okazyi rozpoczęcia serdecznéj karyery, bo chłopiec Aramowicza był brutal — rada była i Juzkowi... Miała nawet znijść niby przypadkiem na dół dla pożartowania z nim, ale tu stała kucharka na przeszkodzie... Oczekiwała więc na wschodach pomyślniejszego składu okoliczności — gdy nadszedł pan Kalikst.

Pozdrowił i ją przechodząc...

— Są państwo w domu? zapytał się cicho.

— Jejmość i panienka są — szepnęła trochę go przeprowadzając Agatka — ale pana radzcy to nie ma.

— Czy już u państwa późno! – dodał ośmielony Kalikst.

— 'dzie tam! — zawołała Agatka — panna jeszcze arbaty nie dopiła... Samowar jeszcze stoi... A chce pan, to ja zamelduję?

Zawahał się nieco pan Kalikst, ale cicho rzekł:

— A — proszę panienki...

Agatce bardzo to pochlebiało, gdy ją nazywano panienką — pobiegła więc przodem, trochę za hałaśliwie. Panna Julia siedziała przy fortepianie i nie grając nic błądziła tak bezmyślnie po klawiszach... Wstrzęsła się cała, gdy wpadła Agatka...

Małuska z głową związaną była w drugim pokoju.

— Proszę panienki — pan Kalikst pyta, czy nie za późno, aby mógł oddać uszanowanie?

Julia się zmięszała trochę, spojrzała ku stojącéj we drzwiach ciotce. Ta, choć ją głowa bolała, gotową była zdrową udawać, byle młodzieży usłużyć — i — pospiesznie odezwała się:

— Ale proś! proś — co za późno!

Julia zmilczała, a Agatka pędem wróciła do przedpokoju i pan Kalikst wszedł... Ciocia powitawszy go pierwsza uprzejmie, jakby nagle uzdrowiona, wnet się zajęła herbatą, Julia nieco była zmięszaną. Trwało to jednak jedno oka mgnienie — spojrzeli na siebie — i uśmiech kazał o wszystkiém zapomnieć.

Małuska, która temu, jak ona go zwała, romansowi z duszy i serca była przychylną i rada była młodzież przybliżyć ku sobie — pomimo dobroduszności i prostoty postąpiła nadzwyczaj zręcznie; zaraz po nalaniu herbaty poskarzywszy się na głowę wyszła. Dla przyzwoitości jednak, związawszy znowu głowę chustką, poczęła się przechadzać po sąsiednim pokoju w ten sposób, iż się kiedy niekiedy ukazywała przezedrzwi. Młodzi mieli swobodę rozmowy najzupełniejszą, a jednak czułe oko opiekunki nad niemi zdala czuwało i w każdéj chwili ona sama mogła się zjawić, gdyby się Brenner w przedpokoju dał słyszeć.

Wspomnieliśmy już, w jakim stósunku byli do siebie młodzi... W obojgu miłość się rozbudziła żywa, gorąca, wiedząca, iż zwyciężyć się nie może... oboje byli przekonani, że uczucie to wzajemném być musi, oboje mieli na ustach... słowo wielkie — stanowcze... i wyrzec go jeszcze nie śmieli.... Kalikst już sobie był Julią zupełnie wytłumaczył....

Byłaż ona winną, że się urodziła córką tego upadłego tak nizko człowieka? Wychowanie dało jéj przekonania zupełnie inne a te musiały być szczere, udanemiby być tak nie mogły. Kalikst jedném słowem wierzył w nią... bo ją kochał... a rozkochanym był tak szalenie, gorąco, jak w dwudziestu latach tylko poczciwe serce rozmiłowaném być może.

Tego wieczora dziwnie się wszystko aż do rozmowy składało. Siedzieli przy sobie.... Ciotka chodziła zdala.... Julia była zamyślona, rozmarzona. Grała tego dnia wiele a muzyka zostawiła w niéj po sobie jakąś lekką gorączkę.... Nerwy jéj drgały jeszcze, wibrowały a dźwięki, żeniąc się z pokrewnemi ideami, wywoływały dziwne marzenia.... Zapomniała była nieco o teraźniejszości, sen jakiś czarowny niedawno jéj się śnił przed oczyma....

Pozostała po nim rzewność i tęsknota....

— Wracasz pan dopiéro — spytała — wolno wiedzieć... z daleka?

— Od starego przyjaciela mojego ojca... z Ursynowa....

— Od przyjaciela Kościuszki także — dodała Julia... Wszak tak?

— Tak jest, pani...

— Nigdym go nawet nie mogła widzieć z bliska a takem zawsze pragnęła... mówiła Julia. Wracając ztamtąd powinienbyś pan być wesół i szczęśliwy, a widzę chmurkę na czole.

— Na mojém?

— Tak jest, nie zapieraj się pan....

— Być może — rzekł Kalikst — lecz pani, co mi to wyrzucasz... nie masz prawa czynić mi téj wymówki.... Wprawdzie nie przyniosłem z sobą wielkiego usposobienia do wesołości, ale — nie znalazłem go też u pani....

— U mnie?

— A tak — pani jesteś dziś także smutną....

— Smutną nie — rozmarzoną jestem.

— Czém?

— Muzyką może.... Muzyka upaja jak wino...

— Powinnaby więc tak rozweselać jak ono....

— Mówią przecież, że są ludzie — co, podpiwszy płaczą....

— Być może, rzekł Kalikst, tacy nigdyby pić nie powinni....

— A ja więc nigdy grać! śmiejąc się odpowiedziała Julia.

— O, przynajmniéj, kiedy ja słuchać mogę, niech się pani nie zarzeka, żywo zawołał Kalikst. Spojrzał sobie w oczy tęskno.

— Muzyka pani taki ma urok dla mnie, mówił daléj, że, jak pani się dziś mogła przekonać, oprzeć się mu nie umiem. Usłyszawszy dźwięk jéj fortepianu, ośmielałem się do drzwi zuchwale, choć godzina była mało właściwa może...

— Ja godzin doprawdy... nie liczę, odezwała się Julia — ale wiem, żem panu tak rada dziś jak zawsze.

— A! pani! mamże to wziąć... za komplement czy za prawdę. Byłbym szczęśliwy...

— Jak pan chcesz! szepnęła Julia.

— Jak chcę? począł Kalikst... — a! pani! moje pragnienia sięgają daleko, wysoko... zuchwale...

Znowu wejrzenia się spotkały, i Julia spuścić oczu musiała. Kalikst ostrożnie, nieśmiało dotknął zwiesznéj białéj ręki, która mu się nie opierała, poniósł do ust i pocałował gorąco.

Ciocia... szpiegowała za drzwiami i z radości ręce ku niebu podniosła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się spodziewać dalszéj i nie bezowocnéj dyskusyi w téj mierze.“

Poczém streszcza Politik artykuły dzienników rosyjskich St. Pieter. Wiedomosti i Nowoje Wremja, znane już czytelnikom naszym, i tak mówi daléj:

„Z polskiéj strony Czas i Dziennik Pozn. odpowiedziały na wywody rosyjskich dzienników. Czas upatruje w artykułach Pieter. Wied. pewien postęp ale dodaje równocześnie i to słusznie, że do pewnego zbliżenia się do osiągnięcia przynajmniéj jakiegoś modus vivendi nie słów i artykułów dziennikarskich, ale czynów potrzeba. Dopóki to nie nastąpi, pisze Czas, Polacy w razie wojny pomiędzy Niemcami a Rosyą, pozostaną neutralnemi, bo obadwa mocarstwa porówno ich traktują.

Dziennik Poznański odpowiada dziennikowi Nowoje Wremja i zaznacza również, że pewna część prasy rosyjskiéj inaczéj już mówi o sprawach polskich aniżeli przed kilku laty jeszcze. Sztuczne przecież środki nie prowadzą do celu, zdaniem Dziennika Pozn., jak np. proponowane przez Nowoje Wremja utworzenie rosyjskiego stronnictwa pomiędzy Polakami. Co słusznie twierdzi, bo jeżeli ma przyjść do pojednania, takowe nie może mieć sztucznéj, ale naturalną podstawę, a nią jest tylko narodowe, polskie stronnictwo.

Otóż to byłyby — pisze daléj Politik — najgłówniejsze punkta, znajdujące się w wywodach polskich i rosyjskich dzienników. Obiedwie strony przyznają, że wspólny interes domaga się koniecznie porozumienia pomiędzy Rosyą a Polakami, przyczém pierwszy krok wychodzi ze strony rosyjskiéj, potępiający uciskanie polskości i przyznający polskiéj narodowości prawo do wolnego rozwoju. Głosy polskie żądają słusznie od Rosyi poparcia słów czynem i porzucenia polityki gwałtu, praktykowanéj w obec nich od r. 1863.

Ażeby cel ten umożebnić, należałoby, ażeby i Polacy wyrzekli się w obec Rosyi uczuć, któreby wykluczały ponowienie się wypadków z r. 1863 i w Rosyanach obudzili zaufanie. Owo rosyjskie stronnictwo — które przed trzynastu laty żądało i przeprowadziło najsurowsze środki, jakiemi rozporządza państwo, ku uciemiężaniu polskiéj narodowości, powoływało się właśnie na argument, że Polacy nigdy się nie pogodzą z Rosyą, lecz wolności swéj użyją zawsze na nieprzyjazne w obec Rosyi stanowisko. W tym więc względzie musiałyby się pokazać w obozie polskim dyspozycye, któreby mogły rozproszyć obawy rosyjskie.

Wyznanie, że porozumienie potrzebném jest interesom stron obudwóch, może być uważaném za krok naprzód, ale Polacy muszą przyjść do przekonania, iż w razie wojny pomiędzy Niemcami a Rosyą pole neutralne nie jest dla nich właściwém. Skoro Polacy mają się za członków rodziny Słowian, zadanie ich musi być inném, pominąwszy już tę okoliczność, że ich największym wrogiem nie są Rosyanie, ale Niemcy. Dzieje Poznańskiego dostateczne wykazują tego dowody. W tym kraju nie potrzeba dopiéro rewolucyi, aby zniewolić rząd do użycia jak najgwałtowniejszych środków do wynarodowienia a germanizacya postępuje z wielkim skutkiem. Co polska narodowość utraciła w Poznańskiém na korzyść Niemczyzny, to jest straconém na zawsze. Rosya pomimo całéj surowości lat ostatnich, nie prowadziła takiéj wojny eksterminacyjnéj, Polacy mogą zawsze jeszcze w tém państwie dojść do takiego znaczenia, o jakiém ani w Niemczech ani w Austryi marzyć nie mogą.

Resztek samoistnego życia państwowego, jakiem się Polacy od rozbioru cieszyli, używali tylko w Rosyi, Królestwo Polskie miało aż do rewolucyi 1863 roku stanowisko, którego ani od niemieckich, ani od madziarskich przyjaciół nigdy nie otrzyma. Czemżeżby byli dzisiaj Polacy w Rosyi, gdyby byli przyjęli plan organizacyjny Wielopolskiego za podstawę swego państwowego i narodowego życia, i daléj na nim budowali? Znany to fakt, że dzisiaj jeszcze, pomimo rewolucyi i prześladowania Polaków, urzędnicy i oficerowie Polacy w Rosyi wywierają znaczny wpływ i w najwyższych sferach, któréj to okoliczności zawdzięczać należy pomiędzy innémi, że wielka część zadekretowanych przeciw Polakom środków, pozostaje tylko na papierze. Jakieżby znaczenie mogła mieć dzisiaj autonomiczna Polska w państwie rosyjskiem! Madziarowie w niekorzystniejszym znajdujący się stósunku pod względem wykształcenia i uzdolnienia w obec reszty ludów austryackich, aniżeli Polacy w obec Rosyan, są w tym względzie najlepszym przykładem.

Nie jesteśmy do tego stopnia optymistami, abyśmy mieli sądzić, że pojednanie Polaków z Rosyanami dzisiaj lub jutro już nastąpi, oceniamy bowiem dobrze trudności zachodzące w téj mierze oraz intrygi, któremi fałszywi przyjaciele Polaków tak często się posługiwali. Wiemy, że Polacy nie przejrzeli jeszcze zupełnie. Dalecy również jesteśmy od narzucania Polakom i Rosyanom nad naszych, zapisujemy tylko fakta i wyrażamy życzenie, aby dla obudwóch stron tak konieczne pojednanie rozpoczęto na dobre, zanim je wypadki zaskoczą“.

Wiadomości urzędowe.

Sędzia powiatowy Döring w Szubinie zwolniony został ze służby, ponieważ przechodzi do administracyi wojskowéj.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wągrowiec, 20 kwietnia.

(Wybory.)

O Zwołane przez komitet wyborczy powiatowy na dziś walne zebranie wyborców powiatu wągrowieckiego celem wyboru delegata i tegoż zastępcy na walne zebranie wyborcze prowincyonalne nie było tak liczne, jakby się tego było trzeba spodziewać, gdyż komitet wyborczy powiatowy zebranie to w Dzien. Pozn., Kur. Pozn. i Przyjacielu Ludu dość wcześnie ogłosił i na czwartek, jako dzień targowy w Wągrówcu wyznaczył; mimo to przybyło nań ledwie 30 wyborców, po większéj części obywateli ziemskich i kilku miejscowych. Posiedzenie rozpocząć się miało o godz. 2 z południa. Oczekując większéj liczby wyborców, zagaił przewodniczący komitetu p. W. Breza z świątkowa posiedzenie dopiéro o pół do drugiéj i na wyczenie zgromadzenia daléj przewodniczył. Prowadzenia protokułu podjął się p. A. Guttry z Paryża.

Przy przeczytaniu pojedyńczych paragrafów projektu do nowego regulaminu wyborczego i porównaniu go z istniejącym dotąd regulaminem wszczęła się tylko dłuższa dyskusya przy paragrafie 6, tyczącym się ilości kandydatów, przedstawić się mających w każdym powiecie. Wniosek p. Ign. Moszczeńskiego, aby liczbę tę przy kandydatach do Izby poselskiéj pruskiéj zniżyć z 12 na 3 a przy kandydatach do parlamentu z 6 również na 3, żeby tém — zdaniem wnioskodawcy — zapewnić pojedyńczym powiatom większą autonomią, nie utrzymał się, przemawiali głównie przeciw niemu pp. Aleks. Guttry, Kaj. Buchowski, Wład. Moszczeński, Wład. Szudrzyński i Konst. Dziembowski. Reszta paragrafów projektu prawie bez dyskusyi przyjętą została.

Następnie przystąpiono do wyboru delegata, — którym jednogłośnie obranym został dotychczasowy delegat p. Kaj. Buchowski a w miejsce dotychczasowego zastępcy delegata p. Włodz. Brezy, który dla obowiązków poselskich od nowego wyboru wymówić się był zmuszonym, również jednogłośnie p. Wł. Moszczeński.

Ze strony władzy policyjnéj obecnym był na posiedzeniu miejscowy burmistrz p. Alberti.

Z Międzyrzeckiego, 19 kwietnia.

(Wiec.)

卍 Za staraniem p. Bernarda Haza-Radlic z Lewic oraz ksks. proboszcza Raatza z Lewic i Marchwińskiego z Pszczewa zwołanym został na dzień wczorajszy do Pszczewa wiec polsko-katolicki (jak go nazywano) a właściwie symultanno-katolicki.

Z jaką radością przyjętą została wiadomość o wiecu, dowodzi, że przeszło tysiąc ludzi z wszystkich klas i okolic nań przybyło. Wiec odbywał się w stodole obywatela Pigana, przystrojonéj na ten cel dywanami, girlandami, ozdobionéj figurą Matki Boskiéj, oraz popiersiami Piusa IX i kardynała arcybiskupa hr. Ledóchowskiego.

Pan Bernard Haza-Radlic zagaił wiec krótką przemową w polskim i niemieckim języku — ze względu bowiem na Niemców katolików wszelkie przemówienia z wyjątkiem o polskim języku tłumaczone były na niemieckie — wyjaśniając znaczenie wieca, prosząc zebranych o spokojne zachowanie się podczas niego i wzywając do wybrania przewodniczącego. Obrany przez aklamacyą na wniosek ks. Marchwińskiego przewodniczącym ks. dziekan Roehr ze Zbąszynia udzielił głosu p. Krzyżanowskiemu z Konarzewa. Mówił on najpierw o narodowości naszéj, o jéj położeniu, wspomniał o projektowanych prawach, a aby niesłuszność ich udowodnić, przeczytał ustępy z odezw króla Wilhelma III i naczelnego prezesa p. Horna; następnie przeszedł do szkoły, wykazał, jak niesłuszném jest ze względu pedagogicznego zaprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego, szeroko rozwodził się nad krzywdą wyrządzoną nam przez odebranie księżom inspekcyi i usunięcie ich od udzielania nauki religii w szkołach elementarnych, a potępiwszy bezwarunkowo szkoły bezwyznaniowe, przeszedł na pole religijne. Tutaj przedstawił mówca zebranym smutny obraz obecnego położenia naszego Kościoła, wykazał niedorzeczność zarzutu national liberałów, że ogłoszenie dogmatu nieomylności Papieża jest tego przyczyną, powołując się przytém na wyrzeczenie ks. kanclerza, „że dogmat ten jest li zewnętrzéj natury“, wykazał niemożebność poddania się tym prawom, przytoczył i szczegółowo rozebrał niektóre paragrafy ustaw majowych a zakończył zachętą wybierania na sejmy tylko ludzi mocnéj wiary.

Po nim zabrał głos ks. Blümel z Ponieca i w języku niemieckim mówił o kościele i szkole, podnosząc, że głównem zadaniem ostatniéj wykształcić młodzież na dzielnych mężów królestwa niebieskiego, któremu to zadaniu w żaden sposób odpowiedzieć nie może, skoro księżom odebrany został dozór nad nią i prawo udzielania nauki religii.

Następnie przeczytał przewodniczący rezolucye. Z tych pierwsza brzmi:

Zebrani na wiecu w Pszczewie oświadczają, iż się poczuwają do obrony poręczanéj przez rząd po zaborze kraju narodowości mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego i to mianowicie przez sumienne a gorliwe wykonywanie prawa wyborczego.

Trzy inne, odnoszące się do szkoły i kościoła jako takież same, jakie na innych wiecach uchwalono, pomijam.

Gdy na rezolucye te zgromadzeni przystali, wniósł p. Cichocki z Głożewa, aby dodano jeszcze piątą rezolucyą:

iż podzielają zupełnie zapatrywania swych posłów Polaków co do rządowych projektów, dotyczących języka polskiego, i wyrażają im na tém miejscu swą wdzięczność i podziękowanie za ich dzielne mowy.

I ta rezolucya została przyjętą wraz z dodatkiem p. Margrafa z Pszczewa „i posłom z centrum, którzy w tym samym przemawiali duchu.“ (?! Kiedy przemawiali? Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

Po wzniesieniu „niech żyją“ tak na cześć mówców jako i przewodniczącego i inicyatorów wieca przewodniczący wiec zamknął, na którym ze strony rządu był obecnym burmistrz p. Krupski z Pszczewa.

W końcu zaznaczam z bólem serca, że panowie mówcy bardzo mało mówili o narodowości i języku polskim a przecież ludność polska tutejsza bardzo tego pokarmu potrzebuje.

Lwów, 19 kwietnia.

(Różowe nadzieje. — Pogłoski. — Polacy wszystkiemu winni. — Ze sejmu. — Projekt reformy administracyjnéj. — “Święcone.“ — Gwiazda. — Owacya dla Mieczysława Darowskiego. — Józef Supiński. — Teatr.)

(T) Dziwne panuje u nas obecnie znowu usposobienie. Dawno nie było tyle rozbudzonych nadziei co teraz. Powstanie Słowian południowych, prawdopodobieństwo bliskiego rozwiązania kwestyi wschodniéj, popłoch na giełdach wywołany obawą wojny, artykuły dzienników rosyjskich, przemawiających za zgodą a przynajmniéj za porozumieniem z Polską, a występujących tak wrogo przeciw Austryi, rewelacye dziennika Memorial diplomatique, wszystko to działa na wyobraźnią a nasza wyobraźnia, tak łatwo się rozgrzewająca, my tak wrażliwi, tak bujną mamy fantazyą, że nie ma się co dziwić, jeżeli obecnie więcéj niż np. przed rokiem spodziewamy się rychłego ziszczenia naszych nadziei. To téż podczas „święconego,“ które u nas jeszcze dawnym obchodzi się zwyczajem, w każdym domu polskim tylko o bliskiéj wojnie i o możliwych a tak uprawnionych mówiono jéj następstwach. Faktów odnoszących się do sprawy wschodniéj oczywiście ztąd podać nie mogę, prócz tego jedynie, że jak się od osób z Królestwa Pols. dowiaduję, nie ma tam najmniejszego ruchu wojskowego i że zdanie, że Rosya bynajmniéj teraz jeszcze sobie wojny nie życzy panuje między ludźmi bliżéj ze stósunkami obznajmionymi. Twierdzą, że Rosya nie jest jeszcze przygotowaną. Dodam, że w Królestwie, gdzie panuje przekonanie zresztą uzasadnione, iż prędzéj czy późniéj do wojny między sąsiedniemi mocarstwami przyjść musi, radziby bardzo, aby Austrya, nie czekając nieuniknionéj ewentualności, sama wzięła inicyatywę w rękę. Ci, co się tego spodziewają, nie znają widocznie państwa, do składu którego my c. k. Galicyanie mamy zaszczyt należeć. Śmieszniejszém jeszcze jest telegraficzne doniesienie z Petersburga, ogłoszone w Czasie a twierdzące, że znane z Memor. dipl. depesze dyplomatyczne z r. 1870 są po prostu fabrykatem polskim, bo my to Polacy mamy podług tego telegramu nieustannie i konsekwentnie nad tém pracować, aby doprowadzić do wojny między Rosyą a Austryą! Ani ministerstwo tureckie ani hr. Andrassy nie zaprzeczyły wiadomościom podanym przez Memor. dip. aż dopiéro biuro korespondencyjne uznało za stósowne im zaprzeczyć, przypisując ich autorstwo Polakom. — Wyborne!

Dziś rozpoczął sejm nasz na nowo obrady. Z posiedzenia dzisiejszego, które dopiéro teraz (o godzinie 3) się skończyło, zdam sprawę jutro, tu nadmienię tylko, że z wielką trudnością zebrał się komplet posłów w sali, a był on tak mały, że po wyjściu kilku posłów do sal ubocznych, musiano przerwać posiedzenie i czekać ich powrotu. Panowie posłowie a mianowicie z obwodów wschodnich, świętują jeszcze. Zachód cały stawił się w komplecie z wyjątkiem posła Bauma i któregoś z posłów krakowskich. Sesya ma ma być zamkniętą we wtorek, wątpić jednak należy, by i do tego terminu uporano się ze wszystkiém. Co się stanie z projektem posłów krakowskich reformy administracyjnéj? Komisya, któréj tę sprawę przekazano, zgoła się nią jeszcze nie zajmowała, a być łatwo może, wnosząc z jej składu, że jeżeli się nią zajmie, przedłoży sejmowi wniosek przejścia na teraz nad tą sprawą do porządku dziennego. Że taki wniosek wyszły z komisyi, bardzo znaczną otrzymałby większość głosów, wątpliwości nie ulega. Wszak „gmina zbiorowa“ i „rząd krajowy“ w miejsce dotychczasowego Wydziału krajowego i c. k. namiestnictwa to dwa zasadnicze punkta, na które dzisiejsza większość sejmowa, nie zgdzi się. Mianowicie przeciw gminie zbiorowéj będą i księża ruscy i chłopi i szlachta z obwodów wschodnich Galicyi, choć każda z tych frakcyi z innych pobudek. Dla tego radbym bardzo, rozpatrzywszy się w sprawie i rozpoznawszy panującą obecnie w sejmie opinią, aby komisya, nie wchodząc w meritum projektu krakowskiego, zażądała od sejmu, izby projekt cały przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i do zdania sprawy na przyszłym sejmie.

Jutro rozpocząć się mają w sejmie rozprawy nad budżetem, postawił je przynajmniéj marszałek na porządku dziennym. Przed budżetem jednak jest wiele spraw drobniejszych i ustawa budownicza dla miasta Lwowa, która, o ile wiem, będzie narażoną na rozliczne poprawki ze strony p. Krzeczunowicza i także interesowanéj frakcyi świętojurskiéj mającéj w mieście ruderę, która w razie utrzymania się ustawy, musiałaby być albo zburzoną, albo przemienioną w cerkiew. Na ten cel jeszcze przed 28 laty darował cesarz ruskiemu domowi narodnemu ten spalony podczas bombardowania w r. 1848 budynek pouniwersytecki. Być więc może, że rozprawy tak się przeciągną, iż budżet dopiéro w piątek będzie mógł przyjść pod obrady.

Nowin miejscowych nie ma wiele. W czasie świąt zajęci byli wszyscy wizytami i spożywaniem „święconego.“ Najwspanialsze było u hr. marszałka. Wszystko spieszyło do pałacu Dzieduszyckich, aby temu najzacniejszemu a tak powszechnie kochanemu obywatelowi złożyć prawdziwie szczere życzenia. Także w Gwieździe okazałe było „święcone.“ Towarzystwo to uczciwe rękodzielników naszych prowadzone tak wzorowo przez prezesa p. Mieczysława Darowskiego, owiane dzięki jemu tak patryotycznym duchem, uczciło przy téj sposobności swego dyrektora pana Łukasza Skerla najstarszego z rękodzielników a właściwego założyciela Gwiazdy, przyozdabiając salę swoją jego portretem. Inna odbyła się uroczystość u p. Mieczysława Darowskiego. Zasłużony weteran przenosi się na stałe mieszkanie na wieś do majątku swego Rakszewa, a tylko kiedy niekiedy dla spraw Gwiazdy do Lwowa zaglądać będzie. Liczne więc grono patryotów postanowiło obdarzyć go upominkiem i wręczyło mu pyszne album zawierające około 100 fotografii osób mu najmilszych, najbardziéj mu życzliwych. — W imieniu zebrania przemawiał Kornel Ujejski, podnosząc jako główną cechę charakteru jubilata, że zawsze dzielnie walczył przeciw wrogom a szczerze, serdecznie kochał rodaków.

Znakomity nasz ekonomista Józef Supiński niebezpiecznie zachorował w same święta, dziś jednak ma się znaczaie lepiéj.

Repertoar teatru naszego dobrym dramatem został wzbogacony. Hr. Leopolda Starzyńskiego dramat 5 aktowy „Czaple pióro“ pewnie najlepszy z utworów tego pisarza dany tu został w niedzielę po raz pierwszy na dochód Towarzystwa wzajemnéj pomocy artystów dramatycznych i powszechnie się podobał. W operze występuje jako gość Warszawianka p. Paschalis. Jest to artystka pierwszorzędna. Głos potężny, śpiewa dobrze bardzo, a gra wybornie. Wczoraj występowała po raz pierwszy w Proroku Mayerbera jako Fides. Oklaskom nie było końca.

Rzym, 16 kwietnia.

(Biskup Strossmeyer. — Obecna polityka południowéj Słowiańszczyzny.)

✻ Bawił tu do niedawna w Rzymie ks. Strossmeyer, biskup z Dyakowaru na Węgrzech, do którego obszernéj dyecezyi należy w Węgrzech południowych Slawonia i Syrmia, a w Turecczyźnie Bośnia. Jest to jak wiadomo pomiędzy dziś żyjącymi znaczniejszymi ludźmi Słowiańszczyzny południowéj, mąż bezsprzecznie najznakomitszy zasługą, światłem i charakterem. Dla tego więc o nim i o jego tutaj działaniu prywatném i publiczném coś niecoś powiem. Będąc wątłego zdrowia przyjeżdża corocznie do Rzymu w listopadzie i przepędza tu całą zimę, zajmując pomieszkanie na pierwszém piętrze, naprzeciwko miejscowości zwanéj Porta di ripetta. Jest prawie obywatelem rzymskim. Tu zakupuje książki, starożytności i przedmioty sztuki. Widuje często u siebie ludzi zasłużonych na polu nauk i umiejętności i obchodzi tu i tam pracownie artystów. Przytém przy każdéj sposobności objawia swe zamiłowanie do muzyki. Wśród tych wszystkich zajęć nie zapomina atoli o swéj kochanéj Chorwacyi, która go téż słusznie nazywać może swym dobrodziejem. Wiedzą to dobrze ci Chorwaci, którzy wtedy, gdy on tu przebywa, dostają się przypadkiem do Rzymu. I tak w roku zeszłym pewna Chorwatka, panna Vissiak, śpiewaczka, występowała w tutejszym teatrze Apollo. Ksiądz biskup nie wahał się w czasie jéj występowania na scenie bywać przebrany po świecku w teatrze i dawać jéj oklaski, pomimo, iż mógł być pewnym, że za ten, — jak księża mówią, objaw liberalizmu z swéj strony, dostanie grubą naganę z Watykanu, która go téż i nie minęła... W tym roku zaś, młody skrzypek chorwacki, jedenastoletni Krczma, przybył do Rzymu i zachorował tu ciężko. Biskup dbał o niego jak ojciec i nie odjechał ztąd, dopóki młodziutki artysta nie wyzdrowiał zupełnie. Ale zadanie ks. biskupa nie ograniczyło się do powyższych zajęć, t. j. jak przynajmniéj w tym roku, do opiekowania się Chorwatami, bawiącymi w Rzymie. Ks. Strossmeyer był niemniéj czynnym na polu dyplomatyczném, rozumie się na korzyść Słowiańszczyzny południowéj. Pohop do tego dały mu ostatnie wypadki na Wschodzie, a mianowicie powstanie w Bośnii i Hercogowinie. Rzeczywiście wypadki te odsłoniły zupełnie nowy kierunek w usiłowaniach Słowian południowych, zwłaszcza tureckich. Dotąd bowiem polityka ich objawiała się w dwoistym kierunku. Jedni sądzili, iż wyzwolenie się ich z pod panowania otomańskiego może nastąpić jedynie w duchu idei tak zwanego panslawizmu, t. j. połączenia się wszystkich Słowian w ogóle w jedno państwo pod panowaniem Rosyi. — Filarami, by tak rzec téj dążności byli Słowianie wiary prawosławnéj, a osobliwie Serbowie z Księstwa, uosobieniem zaś jéj sztandaru dynastya Obrenowiczów, panująca w tém Księstwie. Drugi kierunek objawiał się w zamiarze zespolenia wszystkich Słowian południowych w jedną państwową grupę pod nazwaniem historycznie znanéj indywidualności trójjedynego królestwa Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi, podlegającéj berłu dziedzicznemu dynastyi Habsburgów, wszelako z odtrąceniem Węgier. Reprezentantem tego kierunku był w r. 1848 i 1849 ś. p. ban chorwacki Jellaczycz, a zwolennikami jego jest jeszcze po dziś dzień, ściśle biorąc, cała więcéj niż dwumilionowa ludność dawnéj austryackiéj granicy wojskowéj (Militärgränzland), a przytém są niemi również i Chorwaci, oraz Serbowie dalmaccy i bośniaccy wyznania rzymskiego. Teraz atoli polityka Słowian południowych objawia się w całkiem nowym kierunku. Potwierdzenie téj zmiany widoczném jest z całego przebiegu zachodzących obecnie wypadków. — Zmiana ta zaznacza się w tém, iż Słowianie południowi sądzili dotąd, że trzeba im się ugrupować w około jednego z istniejących już organizmów państwowych europejskich, — ma się rozumieć Rosyi lub Austryi. Teraz atoli mniemają oni, iż zdołają utworzyć państwo południowo-słowiańskie już o własnych siłach i z własnych pierwiastków swych. I to jest właściwie treścią wszystkich obecnych usiłowań Słowian tureckich, wychodzącą na jaw w powstaniu w Bośnii i Hercogowinie. Reprezentantami zaś tego najnowszego kierunku są w ogóle Serbowie, zamieszkali tak w księstwie jak i w Węgrzech, a głównym wyrazem ich zamiarów jest stowarzyszenie polityczne serbskie Omladina. Zarówno w Białogrodzie jak w Nowymsadzie są przekonani, iż jeśli tylko zechcą naprawdę, będą mogli założyć osobne królestwo słowiańskie, a to z połączenia w jedno księstwa serbskiego, Bośnii, Hercogowiny, Czarnogóry, Dalmacyi, Chorwacyi, Slawonii, Bułgaryi i Staréj Serbii, słowem, chcieliby utworzyć królestwo kosztem Turcyi, lecz oraz i kosztem Austryi, a zwłaszcza Węgier. Ztąd pochodzi opór ostatniego mocarstwa, stawiany usilnie owym usiłowaniom, ztąd téż nawet pogróżki zbrojnéj interwencyi z jego strony.

Jakkolwiekbądź, to jedno ztąd wypływa, iż Austrya z konieczności staje się aliantką Turcyi, a to dla tego, bo sama czuje się zagrożoną w tak wielkiéj części swojego terytoryum, rozumie się w razie, gdyby się utworzyło owo państwo słowiańskie, którego skład naszkicowałem powyżéj. Biskup Strossmayer w obec tego stanu rzeczy, w swym troistym charakterze Chorwata, poddanego austryackiego i kapłana, różnych bez wątpienia na przemiany doznaje uczuć. Jako Chorwat słucha instynktów swego plemienia i pragnie utworzenia się jednego południowego słowiańskiego państwa. Jako poddany austryacki pamięta, o ile położenie Chorwacyi polepszyło się pod panowaniem teraźniejszego cesarza i króla Franciszka Józefa i uczuwa z tego powodu dla monarchy tego szczerą wdzięczność, która mu nie pozwala w żaden sposób dopomagać do jakiegokolwiek zamachu przeciw całości monarchii austryacko-węgierskiéj. Jako kapłan miłuje spokój i chciałby w myśl nauki ewangelickiéj, aby wszyscy ludzie czy Słowianie czy nie Słowianie kochali się jak bracia. — Nie może on tedy popierać usiłowań Słowian serbskich z Białogrodu i Nowegosadu w powyższym duchu się objawiających. Jego aspiracye są skromniejsze a przedewszystkiém uległe dla Austryi. Chce on wprawdzie także usilnie utworzenia jednego państwa w Słowiańszczyźnie południowéj, ale radby, aby ono złożyło się bądź z połączenia wszystkich krajów słowiańskich południowych ale pod panowaniem Austryi, albo bądź tylko z tych, które obecnie zostają pod panowaniem Porty. Takiego zdania téż, jakiego jest biskup Strossmeyer, są po większéj części i Chorwaci wyznawający wiarę katolicką, osobliwie księża i lud prosty. Dla tego kładę tu nacisk na ów jego program, bo ten jest oraz programem prawie wszystkich Chorwatów katolickich, a powtarzam, że program ten streszcza się w tém, co już rzekłem, iż może zachodzić jeno ta alternatywa, że albo wszyscy Słowianie południowi połączą się w jedno państwo pod berłem Austryi, albo téż sami Słowianie tureccy utworzą dla siebie królestwo odrębne. O połączeniu zaś wszystkich Słowian w ogóle, a zatém i Słowian południowych pod panowaniem Rosyi czyli o urzeczywistnieniu idei tak zwanego panslawizmu, Chorwaci katolicy nic słyszeć nie chcą. To usposobienie Chorwatów katolików, a zwłaszcza księży i ludu tłumaczy dostatecznie, dla czego w Bośnii (która, jak rzekłem, do dyecezyi dyakowarskiéj należy) prawie ani jeden ze Słowian katolików w obecném powstaniu nie bierze udziału, a w Hercogowinie przyłączyło się takowych do powstania bardzo mało. W duchu powyższego programu objawiał tedy ksiądz Strossmeyer swoją politykę, również podczas tegorocznego zimowego pobytu swego w Rzymie i działał w jéj widokach zarówno w Watykanie jak w Kwirynale, ale z jakim skutkiem? niewiadomo dotąd. — W Watykanie wprawdzie biskup Strossmeyer nie bywa nader chętnie widzianym, gdyż mu nie mogą zapomnieć jego wystąpienia na soborze przeciw dogmatowi nieomylności Papieża, a to w mowie odznaczającéj się zarówno głęboką erudycyą teologiczną jak wyborną łaciną, przytém wypowiedzianéj z całym efektem krasomówczym. Pomimo tego niechętnego usposobienia sfer watykańskich dla księdza biskupa, Pius IX zawsze go grzecznie przyjmuje, ilekroć on u niego osobnego posłuchania żąda i konferuje z nim, nawet z upodobaniem o jego projektach dla Słowiańszczyzny południowéj.

NIEMCY.

✱ **Berlin,** 21 kwietnia. W przyszły już poniedziałek zbiera się ponownie sejm monarchii i zajmie się zaraz na pierwszych swych posiedzeniach nader ważnemi projektami, po nad któremi góruje nadewszystko projekt kolejowy. Wiadomo już czytelnikom, że o przeprowadzenie tego właśnie projektu najwięcéj chodzi ks. Bismarckowi, który osobiście chce uczestniczyć w odnośnych obradach Izby. Wedle najświeższych a wiarogodnych wiadomości postawił marszałek Bennigsen projekt kolejowy na porządek dzienny środowego posiedzenia Izby. Hamburger Nachrichten dowiadują się przytém, że ks. Bismarck wystąpi z oświadczeniem w obec Izby, iż Prusy w takim tylko razie nabędą koleje żelazne innych państw niemieckich na rzecz cesarstwa, jeżeli takowe same się na to zgodzą. Ks. kanclerz miał już po kilkakrotnie wystąpić z tém oświadczeniem w obec rządów niemieckich. Więcéj jak pewna, że przychylenie się rządów Rzeszy do woli ks. Bismarcka ubiłoby rzecz całą do razu i dozwoliło przeprowadzić projekt nader doniosły w następstwa dla przyszłości Niemiec, mianowicie ich zupełnego się zlania w jedną organiczną całość. Projekt kolejowy jednak napotkał już i napotka jeszcze na wielkie przeszkody, głównie ze strony Saksonii. To téż Dresdener Nachrichten potwierdzają dzisiaj wiadomość o podaniu się do dymisyi prezesa saskiego ministerstwa Friesena z nadmienieniem, że takowy oddaje tekę swoją i ustępuje od steru rządów z powodu nadwątlonego zdrowia. Minister Friesen nie weźmie już udziału ani w obradach Rady związkowéj, ani parlamentu, a miejsce jego ma zająć saski minister spraw wewnętrznych Nostiz-Wallwitz. Ustąpienie saskiego prezesa ministrów Friesena tém większego nabiera znaczenia, że nie tajném jest wcale stanowisko jego do projektu kolejowego. To téż polityce kanclerza Rzeszy wręcz przeciwne stanowisko a nie nadwątlone zdrowie zniewoliło ministra Friesena do podania się do dymisyi.

Królowa Wiktorya opuściła już wczoraj Niemcy udając się z powrotem do Anglii. N. Berl. Tageblatt robi przytém uwagę, że krolowa Wiktorya unika stanowczo Berlina i dotąd ani razu nie odwiedziła swéj córki, przyjmując tylko jéj wizyty. Okoliczność to tém więcéj uderzająca, że od czasu, jak jéj córka została żoną pruskiego następcy tronu, upłynęło nie mniéj jak lat ośmnaście. Niechęć tę królowéj Wiktoryi do pruskiego dworu tłumaczy N. Berl. Tageblatt zajściem, jakie miało mieć miejsce jeszcze na dworze Fryderyka Wilhelma IV za jéj ostatniéj bytności w Berlinie. Królowa Wiktorya odwiedziła wówczas dwór pruski wraz z swym mężem, który nosił tylko skromny tytuł księcia Alberta. Odnośnie do tego tytułu przeznaczono mu pośledniejsze miejsce przy stole królewskim, a nie jak należało małżonkowi monarchini W. Brytanii. Urażona tém królowa Wiktorya nadała mężowi niebawem tytuł księcia-małżonka, ale już więcej nie odwiedziła berlińskiego dworu i dotąd stale unika stolicy Niemiec. Okoliczność ta nie może mieć wprawdzie żadnego doniosłego wpływu na polityczne stósunki pomiędzy Niemcami a W. Brytanią, ale jest zawsze charakterystyką angielskiéj królowéj.

W obec braku wiadomości donioślejszych z Niemiec, rozpisują się dzienniki berlińskie w przydłuższych artykułach o przyszłych pracach sejmowych, rozwodząc się nad ważnością i nagłością niektórych projektów i wyrażając przytém nadzieję, że sejm załatwi wszystkie po myśli rządu. Kreuz Ztg. tylko jedna nie wierzy temu, aby sejm załatwił się z wszystkiemi projektami, jakie mu przedłożono, bo chociaż Izba deputowanych przyjmie je i uchwali, wielkie jeszcze zachodzi pytanie, co zrobi Izba panów z jéj uchwałami.

Na katedrę po zmarłym profesorze dr. Traube przedstawił fakultet medyczny berlińskiéj wszechnicy ministerstwu profesora Leydena ze Strassburga. Nie wiadomo czy rząd potwierdzi ten wybór fakultetu, bo jest podobno jego zamiarem nie ogołacać z najlepszych sił świeżo utworzonéj wszechnicy.

AUSTRYA I WĘGRY.

✱ **Wiedeń,** 20 kwietnia. Jak Polit. Corr. donosi, doprowadziły dotychczasowe wspólne obrady ministerstw austryackiego i węgierskiego do porozumienia w kilku ważnych punktach kwestyi handlowych i celnych, w innych zaś nie porozumiano się dotąd; aby doprowadzić do porozumienia i w tych jeszcze spornych kwestyach, udali się ministrowie węgierscy do Pesztu, chcąc zasięgnąć opinii swych politycznych przyjaciół.

Na jednéj z ostatnich tych narad poruszono także politykę zagraniczną. Wedle Presse rozwinął hr. Andrassy przy téj sposobności swe zapatrywania na ogólne położenie i oświadczył, że, o ile w podobnych kwestyach w ogóle stanowcze objawić można przekonanie, zaręczyć może, iż pokój w przebiegu roku zakłóconym nie zostanie. Przezorny kierownik austryackiego urzędu zagranicznego nie zwykł nigdy przyjmować odpowiedzialności za pokój świata na dłużéj, jak na rok jeden, jak to wiadomo z mów jego, jakie miewał na posiedzeniach wspólnych delegacyi.

Ruch zbrojny w Bośnii i zwiększająca się z dniem każdym chęć wojenna w Serbii zmuszają Austryą do pomnożenia załóg swoich w Dalmacyi i nad bośniacką granicą stojących, by w ten sposób zabezpieczyć granice swoje tamtejsze. W tym celu wysłano tam w ostatnich czasach kilka pułków, które dotąd stały załogą w środkowych częściach monarchii a nawet pułk węgierski, który dotychczas stał w południowym Tyrolu, odebrał nagle rozkaz udania się nad granicę bośniacką. W ogóle panuje w ministerstwie wojny w Wiedniu czynność niezwyczajna; w najbliższym już bowiem czasie ma cały korpus być w pogotowiu do natychmiastowego udania się ku granicy tureckiéj, skoro okoliczności tego będą wymagały. Pewną część piechoty zaopatrzono téż już w nowe poprawione karabiny Werndl'a, przy nabijaniu którego żołnierz jedno oszczędza tempo a więc prędzéj strzelać może. Nie zadługo téż spodziewają się w armii licznych awansów mianowicie w korpusie oficerów niższych. Rząd zwraca daléj większą niż dotychczas uwagę na marynarkę, a administracya w Poli, głównéj stacyi austryackiéj floty wojennéj wydała odezwę do majtków, chłopców okrętów i maszynistów, aby się dobrowolnie do służby w marynarce zgłosili. Odezwa ta będzie niezawodnie bardzo skuteczną, ponieważ zastój w handlu i rzemiosłach w Austryi jest powszechny a wielu młodych ludzi szuka pracy i utrzymania.

FRANCYA.

✱ **Paryż,** 20 kwietnia. Sprawa translokacyi prefektów zawsze jeszcze jest na porządku dziennym. Obecnie zaczynają dzienniki zastanawiać się nad kwestyą, czy p. Ricard czy téż pałac Elysée proteguje znienawidzonych prefektów, a słowa, których przy téj używają sposobności, stają się tak uszczypliwemi, że Monitor widział się zniewolonym do oświadczenia półurzędowego, iż pomiędzy prezydentem a ministerstwem zupełna panuje zgoda. Natomiast nie ulega wątpliwości, że do stósunków pomiędzy rządem a republikanami wkradło się lekkie niezadowolenie; niezadowolenie to nie jest wprawdzie jeszcze zbyt groźne, w każdym jednak razie jest skutkiem pierwszym połowicznych kroków rządu, a mianowicie tego, że niedość szybko mógł się zdecydować do zadośćuczynienia życzeniom większości. Dowodem téj połowiczności rządu jest n. p. okoliczność, że przed tygodniem jeszcze głoszono, że pp. Ducros i Durangel dostaną dymisyą, dziś zaś nic znowu o téj dymisyi nie słychać a panowie ci zawsze jeszcze są na swych urzędach.

Niezadowolenie to powiększył jeszcze świeży list prefekta de Chazelles, w którym zrzeka się ofiarowanéj mu nowéj posady. List ten, który półurzędowa Opinion Nationale nazywa bezwstydnym, dowodzi, że teorya translokacyi prefektów „moralnego porządku" w praktyce przeprowadzić się nie da. — Pays oświadcza nawet, że list p. de Chazelles wywołać powinien na licach p. Ricarda znaki wstydu i oburzenia. Dymisyi zresztą p. de Chazelles nie przyjęto W każdym razie będzie stanowisko p. Ricarda przy ponownem rozpoczęciu obrad bardzo trudném, gdyż oburzywszy na siebie tak klerykalnych jak bonapartystów, nie uczynił zadość republikanom.

Z tém wszystkiem chce rząd raz jeszcze spróbować, czy mu się uda na dotychczasowéj drodze ułagodzić opinią publiczną; na przyszły już bowiem tydzień zapowiadają nowe translokacye, którym ma uledz 60 prefektów. Co do dymisyi p. Durangel, dyrektora administracyi departamentalnéj i komunalnéj w ministerstwie spraw wewnętrznych słychać, że marszałek na nią zgodzić się nie chce, przystając co najwyżéj na to, aby dyrekcya ta, jak dawniéj, podzieloną znowu była na dwa oddziały, któreby stały pod bezpośrednim dozorem ministra i aby p. Durangel dano wynagrodzenie.

Wedle sprawozdania ministra skarbu z handlu francuzkiego w pierwszym kwartale roku bieżącego wynosi wartość importu 915 milionów i to 64 milionów więcéj niż w tym samym kwartale r. z., wartość eksportu 806 milionów czyli 170 milionów więcéj niż w tym samym czasie r. z.; import złota i srebra dochodził do wartości 267 mil. czyli 83 mil. więcéj niż r. 1875, eksport 31. mil. czyli 4 mil. mniéj niż r. 1875.

Lubo projektowana wystawa powszechna dopiéro za dwa lata się odbędzie, zgłosiło się już dotąd 150 osób o bufety, restauracye i inne tym podobne zakłady. Wiele także już osób zgłasza się także na inne zakłady, jakich wystawa taka wymaga.

Donosiliśmy już, że poczty i telegrafy francuzkie mają w przyszłości być oddane pod jeden wspólny zarząd. Rada stanu wygotowała już opinią temu projektowi przychylną. Ostateczne jego przyjęcie będzie, jak słychać, powodem utworzenia nowego ministerstwa, któremu poddane zostaną poczty, telegrafy i koleje żelazne.

Pielgrzymki do Lourdes rozpoczynają się na nowo; dnia wczorajszego przybyło tam 11,000 pielgrzymów z dyecezyi Toulouse.

Cieśle tutejsi wciąż jeszcze świętują; czeladnicy nowe podali majstrom propozycye, a jest nadzieja, że na ich podstawie przyjdzie do ugody wzajemnéj.

HERCOGOWINA.

✱ Z Dubrownika piszą do Pol. Cor. że tamtejsza rada miejska ogłosiła skutkiem nakazu namiestnika proklamacyą Ali Paszy wzywającą wychodzców by w przeciągu 4 tygodni popowracali do domów. Na wiadomość o krwawéj walce wzdłuż wąwozu Duga wyruszyli przewódzcy powstańców Luka Petrowicz i Vukałowicz, którzy zabierali się już do obsaczenia Trzebinii, w pospiesznym marszu na pomoc walczącym pod Niksicem. Z Cetynii zaś donoszą, że Mukhtar Pasza został w swoim odwrocie zaskoczony z tyłu przez znaczne siły powstańców, skutkiem czego spodziewać się należy ponownego spotkania pod Krstacem.

Z powodu wielkiéj doniosłości jakie nabrały w dniach ostatnich tak Niksic, jak i wąwóz Duga uważamy na czasie powiedzieć ze stanowiska geograficzno-historycznego słów kilka tak o jednym jak o drugim:

Jednym z jedenastu obwodów Hercegowiny jest obwód niksicki. Graniczy na południe i wschód na przestrzeni 12 mil niemieckich z Czarnogórą: wyżyny Dormidoru tworzą tutaj linią graniczną; na zachód przytyka do obwodu banjaniskiego a na północ łączy się z pomocą wąwozu Duga z obwodem gackim. Jest to po większéj części przepaścisty, lasami pokryty pas ziemi, z łagodnym w lecie, lecz nader ostrym w zimie klimatem.

Prócz Matizzy, małéj rzeczułki, wijącéj się przez trzy mile wzdłuż granicy czarnogórskiéj w kierunku zachodnio-wschodnim, nie ma prawie żadnych innych źródeł. Ludność tego obwodu jest częścią mahometańska, częścią chrześciańska; pierwsza liczy 2000, druga 3000 głów. Trudni się głównie hodowlą bydła, gdyż płaszczyzna roztaczająca się wzdłuż Niksicu nadaje się jedynie do uprawy jęczmienia i kukurydzy. Niksic, mieścina zamieszkała wyłącznie przez Turków, otoczona odwiecznemi murami i wieżycami, mieści garnizon złożony z mniéj więcéj 1200 ludzi, uchodzi za silną przeciw Czarnogórze strażnicę, a to dla tego samego, że dominuje nad doliną Zetta, oddzielającą właściwą Czarnogórę od Brdy.

Wąwoz Duga rozpoczyna się pod Krstacem, na południowym cyplu wyżyn Gacka i wije się wśród stromych, częścią pokrytych drzewem, częścią nagich rozpadlin i skalistych ścian. Przez wąwoz ten prowadzi wązka, pięć godzin długa i dostępna tylko dla pieszych i mułów ścieżka, wzdłuż któréj poustawiali Turcy w czasach ostatnich zakryte, działami najeżone blokhauzy. Najwięcéj stromym jest punkt pod Presjeką, w miejscu, gdzie się wchodzi na płaszczyznę Niksicu. Z Czarnogóry można dotrzeć do Niksicu przez wyżyny Utecu, tudzież góry Duga w czterech do pięciu godzinach.

W tym to piekielnym wąwozie nie jedną krwawą stoczono walkę między Turkami i Czarnogórcami. Tu to pobił na głowę ostatni władyka Czarnogóry, Piotr II, dziad dzisiejszego księcia Mikołaja w r. 1837 Ali paszę Rizwanbegowicza, przywłaszczającego sobie godność samodziercy Hercogowiny. Z téj to strony udało się w r. 1862 Hussein Avni paszy zaprowiantować Niksic; z słabym tylko spotkał się tutaj oporem, a co głównie téj zawdzięcza okoliczności, iż Omer pasza obsadził dolinę Zettę, począwszy od Spuzu aż do klasztoru ostrorogskiego, a prócz tego zagroził od południa Cetynii.

O powstaniu w Bośnii piszą z nad Uny pod dn. 17 bm. do Pol. Cor.: Z wielkiém tylko wysileniem udało się tureckiemu głównodowodzącemu skoncentrować pod Risowacem 6000 ludzi. Turcy w Kostajnicy wprawdzie podają siłę tę na 9000, najfałszywiéj jednak. Nawet między tymi 6000 żołnierzami jest 4000 redifów i baszibozuków, tak że głównodowodzący rozporządza tylko 2000 regularnego wojska (nizamów). — A przecież tę głównie okoliczność trzeba mieć na uwadze, iż tylko liczyć można na regularne wojsko. Turcy nie mogli przez dni cztery zdobyć się na tyle odwagi, iżby uderzyć na oddział powstańczy w sile 5000 ludzi, który obóz swój oszańcował wedle wszelkich reguł sztuki wojennéj. Do dnia 11 drobne tylko staczano utarczki, które jednak nie mało kosztowały ofiar. Powstańcy sami podają swe straty na 280 w zabitych i jeszcze więcéj rannych, co tém więcéj godném jest uwagi, iż zazwyczaj straty swe podają najwyżéj na 20 do 30 ludzi. Między 11 a 14 odbyło się zawieszenie broni. Od 14 staczano z wielką zaciekłością krwawe nieraz potyczki. Turkom chodzi głównie o zmuszenie powstańców do odwrotu, w przeciwnym bowiem razie ruch zbrojny rozszerzy się szybko po całym wilajacie. Dnia 14 bm. nieszczególnie zdało się sprzyjać powstańcom szczęście wojenne. Wynika to ztąd, że w dniu tym nie wydali zwykłych biuletynów zwycięzkich. W razie gdyby się w następnych dwóch lub trzech dniach nie udało wyprzeć Turków, zmuszeniby zostali do cofnięcia się na Unac, zkąd zresztą łatwiéjby im przyszło utrzymać związek z Gołubem. Co się tyczy ostatniego, to ten zabiera się do obsaczenia Grahowa. Punkt ten nader jest ważnym dla przyszłych operacyi i bądź co bądź musi być zajętym; 700 Turków, którzy napadem swym na Unac mieli zamiar sparaliżować zamiary Gołuba co do Grahowa zostało przezeń pobitych i odpartych do Klameca.

Z angielskiéj księgi błękitnéj, o któréj wczoraj na tém wspominaliśmy miejscu podajemy przedewszystkiém sprawozdanie konsula Holmesa o początku i rozwoju powstania. Wedle tego źródła zawiązkiem ruchu zbrojnego był odział złożony z 164 ludzi. Oddział ten składał się z wychodźców którzy zbiegłszy na terytoryum czarnogórskie prosili, aby im wolno było powrócić do Hercegowiny. Z powrotem podnieśli sztandar powstania. Hr. Holmes był widocznie redagując pomienione sprawozdanie przekonanym, że idzie tu o rzecz drobną i że ruch ten zostanie bez trudności stłumiony. Groźbą, prożbą i gwałtami powiększali przewódzcy powstania swe oddziały. Władze tureckie tymczasem dowiodły zwykłéj a godnéj opłakania apatyi.

Wysłano komisarza celem zawiązania układów z powstańcami. Równocześnie atoli otrzymali ostatni ze wszystkich stron zwłaszcza słowiańskich pieniądze, zapasy broni i ludzi wraz z instrukcyami, by się trzymali i nie dali uwieść obiecankom tureckim. W tym stanie rzeczy ani chcieli mówić z wysłannikami pacyfikacyjnymi i odrzucili wszelkie propozycye pokojowe. Porta zaapelowała w swych kłopotach do Foreign Office, a to by z pomocą angielskiego nacisku w Wiedniu, Białogrodzie i Czarnogórze poczynić odpowiednie kroki do zatkania źródeł pomocniczych powstaniu. Lord Derby zawiadamia o tém w depeszy wysłanéj pod dn. 12 sierpnia 1875 r. do posła angielskiego w Wiedniu, nadmienia, że rządy Turcyi i Anglii otrzymały ze strony gabinetu austryackiego zadowalniające co do stanowiska Austryi w obec powstania zapewnienie, że jednak Porta uważa za pożądane pośrednictwo rządu angielskiego i poleca mu, by działał w tym duchu. — Pod tą samą datą zawiadomiono o téj sprawie sir Elliota, posła angielskiego w Carogrodzie i poruczono mu w razie, gdyby nadarzyła się ku temu spcsobność doradzania księciu, by trzymał się zdala od powstania. Daléj polecono mu zainstruowanie w tym duchu ks. Czarnogóry i ajenta angielskiego w Białogrodzie. W końcu mówi minister: „Zresztą rząd królowéj jest zdania, że rząd turecki powinien na własne w zgnieceniu powstania liczyć siły. Powinien ruch ten uważać za wybuch lokalny miasto nadawania mu przez apelowanie do pomocy mocarstw znaczenia międzynarodowego."

Powstanie tymczasem swoim toczyło się trybem, a rada lorda Derby nie została uwzględnioną. Północne mocarstwa zainteresowały się w końcu tą sprawą i zaproponowały wysłanie komisyi konsularnéj. Porta, która chwyciła się téj myśli, upraszała rząd angielski o współudział, którego mu téż nie odmówiono, choć niechętnie. Anglia bowiem uważała interwencyą taką za niezgodną z niezależném stanowiskiem Turcyi i za prejudykat do czynnego wmięszania się państw obcych w sprawy wewnętrzne Turcyi. Komisya konsularna zrobiła zupełne fiasko, jak to przewidział lord Derby, a z dłuższych układów mocarstw północnych rozwinęły się reformy hr. Andrassego. Pod dniem 20 listopada zawiadomiono posła angielskiego w Wiedniu, że rząd angielski cieszy się z tego mocno, iż Austrya niczego przed nim nie ukrywa. Pod dniem 11 grudnia otrzymał ten sam poseł depeszę zawiadamiającą, iż hr. Beust zdawał relacyą o toczących się między mocarstwami układach i nadmienił, że skoro nastąpi decyzya, — przedłoży rządowi angielskiemu odnośne wnioski do zaopiniowania.

Daléj jest mowa o różnych reformach tureckich i propozycyach hr. Andrassego, przesłanych w odpisie posłom w Carogrodzie, Berlinie i Paryżu. Ks. Decazes wyraził się wedle depeszy lorda Lyonsa z dnia 5 stycznia w ogóle przychylnie o propozycyach andrassowskich. Rząd włoski nie wydał o nich stanowczego zdania.

Dnia 14 stycznia zjawił się w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Beust i polecił propozycye hr. Andrassego, jako korzystne dla Porty i mocarstw, a to dla tego iż mocarstwa nie będą stawiały żadnych dalszych żądań a w razie przyjęcia użyczą Porcie swego poparcia i ponieważ mocarstwa, mając w ręku formalne przyrzeczenie Porty, będą mogły oddziaływać na Czarnogórę i powstańców. D. 18 stycznia oświadczył hr. Beust kategorycznie iż nie może być mowy o zbrojnéj interwencyi. W ogóle rząd austro-węgier. nie ma bynajmniéj ochoty wykierowania się na odźwiernego pokoju po za swojemi granicami. W końcu oświadczył, że w razie, gdyby powstańcy nie złożyli broni, mocarstwa pozostawią Porcie wolne pole do działania, niosąc jéj w ten tylko sposób pomoc, iż odetną powstańcom wszelką pomoc na zewnątrz.

Resztę dokumentów odkładamy do następnego numeru.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Glasgow, 22 kwietnia. Z rana dnia dzisiejszego wybuchł tu okropny pożar. Główna arterya handlu miejscowego Buchananstreet, największa cześci magazynów się znajduje, cała w płomieniach. Dotąd ognia nie opanowano.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 22 kwietnia.

— * Teatr. Mimo szczupłéj niezmiernie garstki widzów, która w istocie odwagę odebrać mogła znanéj zaszczytce artystce opery wioskiéj w Paryżu, odśpiewała wczoraj p. Bogdani ze zwykłą werwą i zwykłym wdziękiem tak scenę z „Judyta" jako téż „La Zingara" i „La véritable Manola," pięknéj z opery Cyrulika Sewilskiego nie słyszeliśmy. Zasłabość pani Bogdani była tego powodem.

Przysłowie dramatyczne: „Cicha woda brzegi rwie," grane już dawniéj na scenie naszéj, i tą razą podobać się głosło. Nie jest to zasługą przysłowia, wcale zresztą nie dotycznego, ale artystów w niém występujących, którym wkowoż ten zarzut zrobić jesteśmy zmuszeni, że w wielu scach trudno im było zapomnieć, że mówią wierszem.

Odegrano przytém komedyjkę: Przed śniadaniem, znaną tu dobrze, w któréj w roli Frania występował p. necki, niedawno tu zaangażowany. O jego występie można powiedzieć, że ma wszelkie warunki, żeby się wyrobić na tystę — potrzeba tylko pracy i pozbycia się pewnych zwyczajeń, które mają niby wyrażać grę niemą — a rzeczoście niepotrzebne grymasy ócz i twarzy wytwarzają. W téj tylko gra p. Terenkoczowéj na pochwałę zasługuje.

Dziś na benefis p. Ładnowskiéj: Sfinks; jutro Gogola: Rewizor; we wtorek tragedya Szyllera: Intryga i miłość; we wszystkich tych przedstawieniach występuje Ładnowski.

Przyczém nadmieniamy, iż Towarzystwo nasze dramatyczne pozostaje tu tylko do 2 maja; wartoby, aby publiczność korzystała z tych kilku jeszcze ostatnich przedstawień, zwłaszcza że składać się mają z samych klasycznych utworów, w których główne role grać będzie znakomity tragik a gość nasz p. Ładnowski.

Dnia 2 maja Towarzystwo udaje się nieodwołalnie do Elbląga.

—. * Odczyt. W dniu wczorajszym prof. p. dr. Warnka miał na w. sali bazarowéj odczyt: O początku końca świata. Publiczność obojéj płci zebrała się licznie i uwagą przysłuchiwała się pouczającemu wykładowi szanownego profesora, który tu pozostawił po sobie pamięć jako jednego z zdolniejszych prelegentów. Treści odczytu jego nie przytaczamy, bo cały podamy w odcinku pisma naszego.

— * Szkoła wieczorna. Przyjmowanie nowych uczniów do szkoły wieczornéj Towarzystwa przemysłowego nastąpi w poniedziałek dnia 24 bm. od godziny 8 wieczorem w dotychczasowym lokalu szkólnym przy ulicy Szkólnéj nr. 4.

Szkólne za kurs letni wynosi tylko 2 marki, które czeń złożyć powinien przy zapisaniu się do szkoły. Przy sposobności zwracamy uwagę panów pryncypałów, ażeby przecie zechcieli otrząść się z dotychczasowéj obojętności nauki i oświaty, raz przecie przejęli się ważnością i koniecznością nauki, bez któréj nie ma dla ucznia widoków pomyślnej przyszłości.

Przedewszystkiém radzimy panom pryncypałom, aby powziąwszy raz chęć posyłania ucznia do szkoły, czuwali tém, iżby uczęszczał do niéj regularnie i bez przerwy, bez żadna szkoła a tém mniéj szkoła wieczorna ani należycie wijać się — ani pożądanych owoców wydać nie może.

— * Dekretem gabinetowym z dnia 16 marca rb. nione zostało nazwisko miasta Koronowa (Polnisch Kronen an der Brahe czyli w skróceniu Krone n. B.

— * Rada honorowa rzeczników i notaryuszów departamencie sądu apelacyjnego kwidzyńskiego składa się nie z następujących członków: tajnego radzcy sprawiedl. Schmidt z Kwidzyny jako przewodniczącego, radzcy sprawiedliwości Knorr z Chełmna, radzcy sprawiedliwości Martin Gdańska, radzcy spraw. Kranz z Kwidzyna, radzcy spraw. Weiss z Gdańska, radzcy sprawiedl. Schmidt z Grudziądza i z zastępców: rzecznika Jakobi z Kwidzyna, radzcy sprawiedliwości Foerster z Kwidzyna, radzy sprawiedl. Hartwich z Kwidzyna i rzecznika Reichert z Torunia.

— * W Dreznie odbywać się będzie dnia 3, 4, 5 i 6 czerwca rb. wystawa psów rasowych. Wystawa ta urządzona zostanie w wybudowanych w tym celu lokalach przy dworcu drezdeńskim. Najpiękniejsze psy otrzymają nagrody, które składać będą z nagród honoronych wartości najmniéj 100 M., medalów srebrnych, medali bronnzowych a nareszcie z dyplomów honorowych. Pomiędzy sędziami, którzy nagrody te rozdzielać mają znajduje się i hr. Jezierski z Halli.

— † W Sztokholmie w dniu 4 bm. umarł rodak nasz Demontowicz. Na pogrzebie reprezentowane było całe dziennikarstwo a wszystkie dzienniki szwedzkie odezwały się z razami współczucia dla zmarłego i kraju, którego był dzieciem. Członkowie dawnego komitetu polskiego Szwedzi zdzili wznieść zmarłemu pomnik i zaraz zebrali 350 tal.

Przytomny na zebraniu, jak donosi Gaz. Narod., nasz rodak Henryk Bukowski serdecznemi wyrazy dziękował imieniu Polski, rodziny i przyjaciół. Demontowicz był że Żmudzi i należał do pierwszych organizatorów powstania prowincyi, działając z zagranicy. Był on komisarzem rządu rodowego przy wyprawie z Londynu na Żmudź i znajdował na owym okręcie, który z oddziałem emigrantów i z bronią żmudzkiego powstania płynął pod wodzą Łapińskiego, mogąc wylądować na Żmudzi, cofnął się do Szwecyi. Demontowicz był następnie w Szwecyi ajentem dyplomatycznym narodowego i w tym to czasie porobił tu liczne stósunki i jomości. Hołd po śmierci mu oddany przez Szwedów był wodem uznania, jakiego się dorobił swoim taktem i wierną żbą dla Polski. Za granicą umieją jeszcze uczcić ludzi poczenia z roku 1863, gdy w kraju spotyka ich szyderstwo i ważenie. Smutno to zaprawdę, że obcy uczą nas szacunku się mieć powinno dla prawych synów Polski.

— † W Paryżu w dniu 14 bm. umarł Teofil Janiewicz, wychodzca z r. 1831, mąż gorącego patryotyzmu posklakowanego charakteru.

— * Jeden z dzienników rzymskich Fanfulla postawił sobie z okazyi 1 kwietnia na mistyfikacyą, która wywarła pewne wrażenie w świecie politycznym. Doniósł on powszechnie zdradzającemi pewne wzruszenie słowami, że z powodu zaszłych pomiędzy właścicielami dziennika nieporozumienia, co do dalszego politycznego kierunku pisma niektórzy ze współredaktorów rozstają się z redakcyi i zakładają nowy organ pod nazwą: „Fieramosca." Wielka była radość pomiędzy nieprzyjaciołami „Fanfulli," którzy śmiało już uderzać chcieli na osłabionego wnętrznemi rozterkami wrogi sobie dziennik, lecz srogie spotkało ich rozczarowanie, gdy nazajutrz „Fanfulla" uwiadomił, że padli ofiarą mistyfikacyi będącéj zwyczajem zarówno w Włoszech jak i u nas i znanéj pod nazwą: „Prima Aprilis."

— * Zbójcy. Niedawno w okolicach Girgenty (w Sycylii) sześciu uzbrojonych złoczyńców napadło na bogatego mieszczanina i, uwięziwszy go, posłało do jego rodziny rozkaz zapłacenia okupu w sumie 15,000 franków. Policya, zawiadomiona na porę, zdołała schwytać zbójców i uwolnić więźnia, ukrywanego przez nich pod słomą. Odebrano im przytém broń i telegraf, za pomocą którego mogli badać z daleka poruszenia straży bezpieczeństwa publicznego.

— * Jak długo koń wytrwać może bez jedzenia. Dla przekonania się o tém robiono niedawno próby w Paryżu, gdyż rozstrzygnięcie téj kwestyi ma nie małą doniosłość w razie wojny a zwłaszcza podczas oblężenia. Próby wykazały, że koń może bez pokarmu żyć przez 25 dni, jeżeli ma dostateczną ilość wody do picia, bez wody jednak żyje zaledwie dni 5.

— * Ostrożnie z fałszywemi zębami! Pewien kupiec berliński zbudzonym został w tych dniach ze snu okropnem zaczęciem żony. Przestraszony poskoczył do łóżka i zastał żonę prawie dogorywającą z pianą na ustach, nie mogącą wydobyć ze siebie ani jednego słowa. Przywołany natychmiast lekarz przekonał się po dłuższém badaniu o przyczynie tak nagłej słabości, że dwa fałszywe zęby wypadły chorej w nocy z szczęki i zahaczyły się złotemi sztyfcikami tak silnie w gardle, iż wstrzymały zupełnie oddech. Lekarz przedsięwziął natychmiast bolesną operacyą, po któréj chora ma się lepiéj, ale jéj jest zawsze jeszcze niebezpiecznym.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 23 kwietnia Floryana i Wojciecha, bisk. i męcz.; w kalendarzu słowiańskim Wojciecha św.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 49, zachód o godzinie 7 minut 10.

Dnia 23 kwietnia 997 zabicie św. Wojciecha Porajczyka, 1296 pierwszy wybór na króla Władysława Łokietka. — Sejm w Sieradzu zapewnia następstwo tronu Władysławowi

(Dodatek)